



2017
Barka

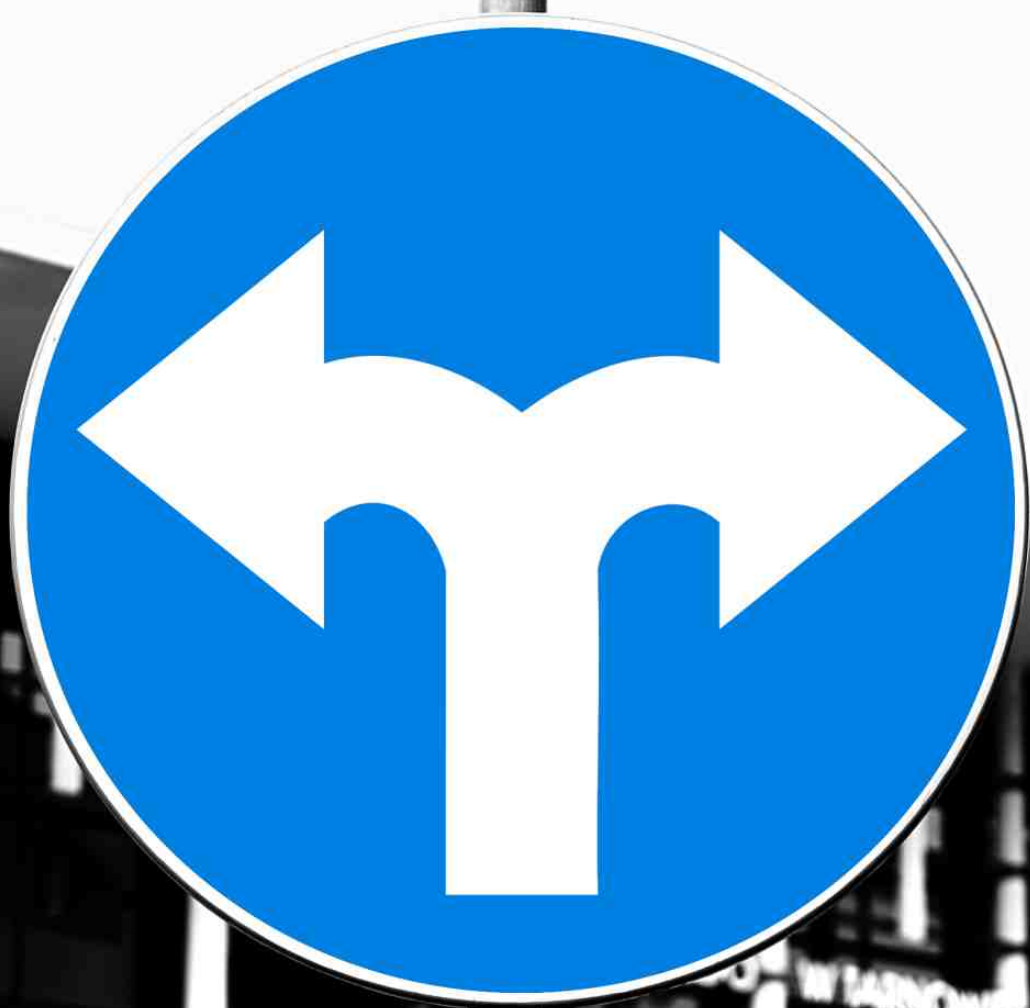
www.wsd.tarnow.pl

Dodatek specjalny do pisma
Posłuj mnie

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE

Jeśli Chcesz...





DROGI CI
NIE WSKAŻEMY, ALE...
**NAUCZYMY CIĘ
CZYTAĆ ZNAKI**

TWOJE SŁOWO JEST LAMPĄ
DLA MOICH STÓP I ŚWIATŁEM
NA MOJEJ ŚCIEŻCE.

PS 119, 105

- 4** Nie żyj byle jak!
- 6** "Przepis" jak czytać Biblię
- 9** Słowo Boga jest blisko Ciebie
- 14** Szalone zaufanie
- 16** Od Wieczernika
- 18** O modlitwie
- 21** Nie przeszkadzać Jezusowi
- 26** Powołanie ma coś z...
- 28** Uwolnij swoje TAK!
- 30** Akcje kleryków
- 33** Moja MISJA?
- 35** O życiu "wewnątrz"
- 38** Zaufać powołaniu
- 40** Nie jest za późno!
- 42** "Rusz Duszę"

Barka
2017

◆ **Redakcja**

Opiekun: ks. rektor Andrzej Michalik
Redagują klerycy WSD w Tarnowie:
Mateusz Switek (red. naczelny),
Mateusz Florek, Łukasz Gazda,
Paweł Kasperowicz, Mateusz Kic,
Mateusz Migacz, Łukasz Mikoś,
Daniel Syjud, Bartłomiej Wilkosz
Redakcja graficzna: Piotr Horak,
Mirosław Kurek, Marek Lis,
Stanisław Łukasik
Fotografie: Wojciech Rymut
Korekta: Hubert Bożyk, Krzysztof
Fejkiel, Adrian Fyda, Krzysztof Pach,
Sławomir Zaranek
Kolportaż: Tomasz Kulig

Adres Redakcji:

Poslij mnie

ul. Piłsudskiego 6
33-100 Tarnów
Tel. (14) 621-35-04
www.wsd.tarnow.pl
poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skracania i poprawiania tekstów.
Zdjęcia zawarte w niniejszym
numerze, jeżeli nie zaznaczono
inaczej, pochodzą z Archiwum
Fotograficznego WSD w Tarnowie
lub własnego redaktorów pisma.

Źródła fotografii i grafik w numerze:

www.altoday.com, www.bikop.eu, www.bog-w-
moim-balaganie.blog.onet.pl, www.citizengo.org,
www.commonswikimedia.org,
www.petrus.kielce.opoka.org.pl, www.pixabay.com,
www.obrazki.4ever.eu, www.lemonade-stand.org,
www.miriadna.com, www.weknowyourdreams.com,
www.thewisdomtrainingcenter.org.

Dziękujemy wszystkim, którzy
przyczynili się do powstania tego
numeru *Barki*, zwłaszcza:

ks. Janowi Królowi, ks. Krzysztofowi
Wonsowi SDS, ks. Marcinowi
Baranowi, o. Tomaszowi Rąpale,
o. Piotrowi Nowakowi oraz całej
wspólnocie Wyższego Seminarium
Duchownego w Tarnowie.

Nie żyj byle jak! Jesteś powołany do świętości!

Kiedy spotykam się z ludźmi młodymi, zwłaszcza w dniu udzielania im sakramentu bierzmowania, kieruję do nich, mniej więcej, takie słowa: Miejcie ambicję, by w życiu coś osiągnąć. Patrzcie daleko przed siebie, by widzieć horyzont. Nie żyjcie byle jak, bo nie jesteście byle kim. Należycie do Chrystusa i naznaczeni jesteście pieczęcią Ducha Świętego, a to jest wystarczający powód, by o własnej przyszłości myśleć z nadzieją, iż będzie ona bardzo dobra, da wam wiele radości i doprowadzi was do szczęścia.

Każdy człowiek rozumny i roztropny musi umieć dokonywać w życiu takich wyborów, by samemu być szczęśliwym i innym dawać szczęście. Nie jesteśmy w tym dążeniu osamotnieni. Bóg pragnie naszego szczęścia i do niego nas powołu-

je. Myśli o nas i wzywa nas do realizacji projektu, który powstał w Jego umyśle i sercu. Ludzkie drogi codziennego życia są błogosławione przez Niego, bo zależy Mu na tym, byśmy nie przegrali życia ziemskiego, a co najważniejsze, Jego pragnieniem jest dać każdemu człowiekowi życie wieczne.

Jeśli zastanawiasz się, co zrobić ze swoim młodzięcym życiem, zapytaj Jezusa: „co mam czynić, by osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10, 17), i słuchaj. Bardzo długo słuchaj. Nasłuchuj tego głosu, który pochodzi od Jezusa i rozbrzmiewa w Twoim sercu. Miej odwagę, by słuchać i pójść drogą codziennego życia za tym wezwaniem, które zrodziło się w umyśle i sercu samego Boga. Nie jest to łatwa droga, ale zawsze to, co rodzi się w trudzie ma moc, by dać szczęście i prowadzić do świętości. Jan Paweł II powiedział do młodzieży w Toronto takie słowa: „**Dlatego mówię do was tego wieczoru: starajcie się, aby w waszym życiu jaśniało światło Chrystusa! Nie czekajcie, aż będziecie starsi, by wejść na drogę świętości! Świętość jest zawsze młoda, tak jak wieczna jest młodość Boga. Ukazujcie wszystkim piękno spotkania z Bogiem, który nadaje sens waszemu życiu.**”

Powołanie kapłańskie czy powołanie do życia konsekrowanego wpisują się w szczególnie sposób w wezwanie Boga do świętości. Jest ono kierowane do dziewcząt i chłopców. W ich sercach Bóg już mówi o swoich zamiarach względem nich i zaprasza do realizacji pięknego projektu naznaczonego pieczęcią świętości. Trzeba dużej odwagi, by podjąć Boży zamysł i pójść drogą, którą przeszedł Chrystus. Papież Jan Paweł II w Orędziu na XVI Światowy Dzień Młodzieży napisał: „**Nie lękajcie się zatem iść drogą, którą Chrystus przeszedł**

**Świętość
jest zawsze
młoda, tak jak
wieczna jest
młodość
Boga**

św. Jan Paweł II



jako pierwszy. Niech wasza młodość nada rozpoczynającemu się trzeciemu tysiącleciu ton nadziei i entuzjazmu, typowy dla waszego wieku. Jeżeli pozwolicie łasce Bożej działać w waszym wnętrzu, jeśli z powagą dochowacie wierności swym codziennym powinnościom, uczynicie to nowe stulecie czasem lepszym dla wszystkich". A Papież Franciszek w Liście do młodych z okazji prezentacji Dokumentu Przygotowawczego XV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, wskazując na powołanie pierwszych uczniów, którzy chcieli zobaczyć, gdzie Jezus mieszka (J 1, 35-39), pisze: „Także ku wam Jezus kieruje swój wzrok i zaprasza, aby do Niego przyjść. Drodzy młodzi, czy napotkaliście to spojrzenie? Czy usłyszeliście ten głos? Czy odczuliście ten bodziec, aby wyruszyć w drogę? Jestem pewien, że chociaż hałas i ogłuszenie zdają się panować w świecie, to to wezwanie nadal rozbrzmiewa w waszej duszy, aby ją otworzyć na pełną radość. Będzie to możliwe, na ile, także przy pomocy towarzyszenia przewodników, będziecie umieli podjąć drogę rozeznania, aby odkryć Boży plan odnośnie waszego życia. Nawet jeśli wasza droga jest naznaczona niepewnościami i upadkiem, Bóg będąc bogatym w miłosierdzie, wyciąga rękę, aby was podnieść".

Bóg pragnie naszego szczęścia i do niego nas powołuje

Drodzy Młodzi!

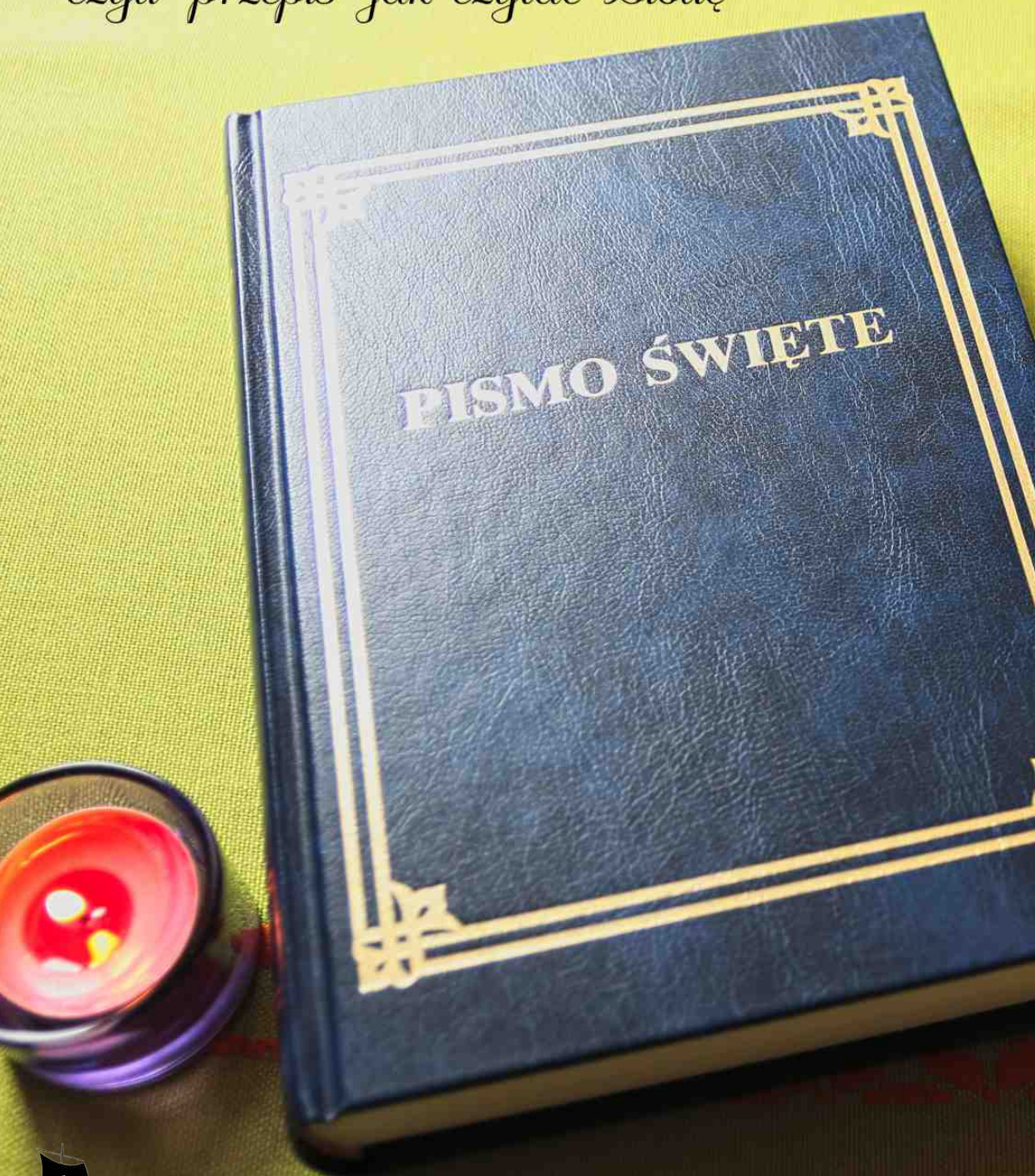
Mieście odwagę, by słuchać Jezusowych słów. Zaprzyjaźnijcie się z tekstem Ewangelii. Czytajcie! Dużo czytajcie ze wszystkich słów, które Jezus wypowiedział. Czasem uczcie się ich na pamięć, wiedząc o tym, że nie są to byle jakie słowa i nie wypowiedział ich byle kto, ale są to słowa, które prowadzą ku świętości i mają moc zmienić wasze życie, bo wypowiedział je Jezus Chrystus. Mieście także odwagę, by dobrze przeżywać każdą spowiedź świętą. Poszukajcie dobrego spowiednika i walczyć o czystą duszę, w której Bóg będzie mógł czynić wielkie rzeczy. Warto także o swoich planach na przyszłość porozmawiać z przewodnikiem duchowym, bo sami nie zawsze potrafimy dobrze rozeznąć drogi, którymi Bóg chce nas prowadzić. Jeśli Chrystus wzywa Cię byś szedł i głosił Jego naukę, nie ociągaj się jak nierozumne stworzenie, ale ufając Chrystusowi i Jego Kościołowi, wejdź na drogę realizacji tego pięknego powołania i z radością daj świadectwo wyznawanej przez siebie wiary wobec koleżanek i kolegów i wobec wszystkich, pośród których żyjesz.

**bp Leszek
Leszkiewicz**



Pierwsze jest: **SLUCHAJ**

czyli "przepis" jak czytać Biblię



Kiedy byłem katechetą (a uczyłem od przedszkola do... liceum), wprowadziłem praktykę, że zawsze podczas jednej lekcji w tygodniu rozważaliśmy Ewangelię z niedzieli. Uczniowie mieli za zadanie znać treść tego fragmentu, ja czyniłem wprowadzenie, a potem była dyskusja. Kiedy wprowadzałem tę praktykę był mały bunt; **a po co?, mamy dużo nauki**, a tu jeszcze... itd. Ale po pewnym czasie ku mojej wielkiej radości, uczniowie po sprawdzeniu obecności pytali: czy omawiamy dziś Ewangelię?

Podzieliłem się z wami tą refleksją, ponieważ przebywanie z uczniami pokazało mi, że ludzie **młodzi szukają prawdziwego życia**, szczęśliwego życia. Wiem, że znaczna grupa młodych wiele się w życiu już napatrzyła na zgłiszczanie życia; czasami rodziców, rodzeństwa, znajomych. Młodzi dostrzegają, że wielu ludziom czegoś brakło, bo życie legło w gruzach.

Sami wiecie, drodzy młodzi, że ważnym czynnikiem naszego istnienia jest wiara... Pamiętam tak wiele rozmów z młodzieżą, gdzie dochodziliśmy do wspólnych wniosków, że **wierzyć to nie tylko uznawać, że Bóg jest, ale wierzyć to położyć ufność w tym, co ON do nas mówi. Zaufać Bogu! Pójść za JEGO Słowem, po prostu robić w życiu tak, jak Bóg mówi. A mówi! Tylko czy my tego słuchamy?** Czy może nasze uszy są już tak pełne ludzkiego słowa dochodzącego ze wszelkich stron, że nie ma tam miejsca na Słowo, które mówi do nas Bóg. Pamiętam, kiedy jedna dziewczyna mówi mi tak: „proszę księdza, ja chodziłam do kościoła, ale przestałam. Przemówiło do mnie słowo Ewangelii na grupie apostołskiej i teraz wróciłam, inaczej uczestniczę we Mszy św. **Wiem, że**

Bóg mnie kocha!”. Zastanowiłem się, co to znaczy, że „inaczej” uczestniczy w Eucharystii? Wiecie co to znaczy? Po prostu **pozwoliła, żeby słowo Boże otworzyło jej uszy**. I teraz słyszy. To jest kolejny dowód na prawdziwość słów, które zapisał św. Paweł, że „wiara rodzi się z tego, co się słyszy, a tym, co się słyszy jest słowo Chrystusa” (por. Rz 10,17).

Zatem jak słuchać? Otóż, Bóg mówi do serca. Słuchać to przede wszystkim czytać Biblię. Codziennie. Jeśli chcemy zakochać się w Jezusie, musimy być wierni lekturze Biblii. Tam jest program naszego życia. Tam jest plan na moje życie! Kiedy go odkrywam jestem człowiekiem szczęśliwym. Kiedy nie mam na to czasu – idę własną drogą. A to przeróżnie się kończy...

Kiedy otwierasz Biblię (wcześniej warto zapalić świecę) i chcesz przeczytać dany fragment np. Ewangelii, pomódl się najpierw do Ducha Świętego w dwóch sprawach; żeby otworzył ciębie na Słowo i Słowo na ciębie. I tyle. Przeczytaj uważnie dany fragment, nawet kilka razy. Zadać sobie pytanie: o czym on jest? Następnie czytając go, pytaj: **co on mówi do ciebie?** Co mówi do twojej codzienności, aktualnej sytuacji? Zaznacz wyraz, zdanie, które zwraca twoją uwagę. **I tak rodzi się modlitwa.** Odpowiedz Bogu na to słowo... Rozmawiaj z Bogiem o tym, jak przeżywasz dni twojego życia. I tak trwaj przez chwilę, nawet już bez słów. Ucałuj Świętą Księgę i podziękuj Duchowi Świętemu za wszelkie natchnienia.

Kiedy tak będziesz czynił codziennie, **zobaczysz, że Słowo jest żywe**. Ono tchnie Duchem Świętym. Zobaczysz, że Bóg jest obecny w twoim życiu, że zawsze był, ale ty tego nie widziałeś.

W chrześcijaństwie najważniejsze i pierwsze jest słuchanie Boga. Bo wtedy wiemy jak żyć, jest w nas radość pomimo trudności i przykrych doświadczeń. W tym wszystkim jest z nami Jezus. Mocno trzyma nas za rękę. Właśnie tak jest, ale nie każdy to widzi, bo nie słucha. Dlatego **pamiętajmy zawsze, że pierwsze jest: SŁUCHAJ!**

ks. Tomasz Rapała





Usłysz
Mój głos

Słowo Boga jest blisko Ciebie!

Wywiad z ks. Krzysztofem Wonsem SDS
Dyrektorem Centrum Formacji Duchowej w Krakowie

Ojciec jest miłośnikiem słowa Bożego. Proszę się podzielić jaka była droga odkrywania słowa i jak Ojciec rozeznawał swoje powołanie?

Każdy z nas jest powołany w sposób jedyny i niepowtarzalny, ale zawsze w posłuszeństwie Kościołowi, do zgłębiania jedynego niepowtarzalnego słowa Bożego. Zażyłość z Pismem Świętym pozwalającą głęboko doświadczyć słowa Bożego zdobywamy powoli. Podobnie rzecz ma się z intuicją odkrywania tego, co jest kluczowe w życiu, a więc z powołaniem. Dla każdego, kto wiernie czyta słowo Boże, zawsze aktualne pozostają słowa św. Grzegorza, że Pismo Święte rośnie z czytającym: z dzieckiem jest jak dziecko, z młodzieńcem jak młodzieniec, z dorosłym jak dorosły. Czytanie słowa Bożego jest zawsze osobowym spotkaniem. W istocie to nie my czytamy słowo Boże, lecz ono czyta nasze życie. Św. Paweł pisze, że „wiara rodzi się z tego co się słyszy, a tym co się słyszy jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17). To samo należy powiedzieć o rozeznawaniu powołania: powołanie rodzi się z tego co się słyszy, a tym co się słyszy jest słowo Chrystusa. Powołanie zakłada słuchanie Słowa, inaczej niemożliwe jest rozeznawanie woli Bożej. Jeśli nie słucham Jego słowa istnieje niebezpieczeństwo, że pójdę za słowami innych, za moimi potrzebami, oczekiwaniami, które niekonieczne pochodzą od Niego. Powoła-

nie zakłada relację z Tym, który do nas mówi. Bez doświadczenia relacji nie ma zakochania, zafascynowania się, doświadczenia pociągania. Zażyłość ze słowem Boga kształtuje w nas zażyłą więź z umiłowaną Osobą, która pociąga, aby pójść za Nim i z Nim. W powołaniu nie misja jest pierwsza, nie „zadania” do wykonania, ale relacja z Osobą Jezusa Chrystusa. Z niej wynika cała reszta. Fundamentem powołania jest relacja z umiłowaną Osobą! Tak po wielu latach rozumiem istotę mojego powołania.

Wielu ludzi młodych pyta dzisiaj: jak zatem czytać Pismo Święte, aby usłyszeć w nim głos Boga, który staje się fundamentem rozeznania woli Bożej...

W chwili, gdy bierzemy do ręki Biblię, musimy uświadomić sobie, że podejmujemy czytanie, które jest niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju. Nie może ono przypominać czytania jakichkolwiek innych książek, czy gazet zapisanych ludzkim słowem. Jesteśmy „okaleczeni” niedobrymi nawykami czytania. Po pierwsze - często nie chce nam się czytać, a przez niechęć do czytania usiłuje wejść do naszego wnętrza demon lenistwa. Po drugie - nasze czytanie ma często charakter „gazetowy”. Czytamy wrażeniowo, sensacyjnie. Właściwie przeglądamy tekst i błędzimy





www.zyweslowo.com.pl

oczami po tytułach. Czytamy interesownie, często wybierając tylko to, co nam odpowiada, i „skacząc” po tekście. Warto wiedzieć, że te pozornie „niewinne” obciążenia mogą także pojawić się w naszej lekturze słowa Bożego. Słowo Boże, będąc napełnione natchnieniem Ducha Świętego, jest „świętą przestrzenią” Jego działania. Duch

Początkującym tradycja mówi:

**Czytaj, czytaj
i jeszcze raz czytaj
słowo Boże!**

Święty wypełnia nas słowem Bożym i prowadzi w jego głąb. Bez Ducha Świętego nikt nie może prawdziwie spotkać się ze słowem Pana. Trzeba więc rozpocząć od modlitwy do Ducha Świętego.

O co prosić podczas tej modlitwy?

Po pierwsze o to, by Duch otworzył nas na słowo Boże, ponieważ jesteśmy obciążeni zamkniętym umysłem, zamkniętą psychiką i zamkniętym światem naszych uczuć. Czytanie jest ściśle powiązane ze słuchaniem. Stanowi ono pierwszy moment w spotkaniu ze słowem Bożym i jest związane nie tyle z pracą oczu i uszu, co z pracą serca. Modlimy się o dar słuchania, gdyż potrzebujemy, by Duch Święty zstąpił do naszego serca i przemienił je: by otworzył serce zatwardziałe, pogłębił płytkie, uspokoił roztargnione, upokorzył zarozumiałe. Czytanie prowadzi do doświadczenia intymnego spotkania i zjednoczenia z Osobą Słowa Bożego w naszym sercu. Po drugie, trzeba prosić Ducha Świętego, by otworzył słowo Boże przed nami. Słowo Boże jest tajemnicą Boga, dlatego też tylko Duch Święty, który „zna głębokości Boga samego” (por. 1 Kor 2, 10), może odkrywać przed nami jego niezgłębione pokłady. Do końca życia może nas zadziwiać słowo, które czytaliśmy i medytowaliśmy wiele razy.

Czyli po modlitwie do Ducha Świętego mam pewność, że Pan Bóg do mnie przemówi?

Niestety nie jest to takie proste. Chociaż Duch Święty otwiera nas na słowo Boże i prowadzi w jego głąb, jednak nigdy nie znosi działania naszego umysłu i serca oraz naszej wolności. W otwieraniu się na Ducha Świętego jest więc konieczny nasz wysiłek. Warunkiem pogłębionego czytania i słuchania słowa Bożego jest wybór całego stylu życia, w którym postawimy je naprawdę w centrum. W innym przypadku będziemy zawsze wewnętrznie podzieleni i rozdwojeni, a nasze chodzenie drogą słowa Bożego będzie oparte na dwuznaczności. Oczywiście nie chodzi o to, by tworzyć sobie „sterylnie czyste” warunki życia, ale trzeba uczyć się świadomie rezygnować ze wszystkiego, co może czynić śmietnisko z naszego umysłu oraz zagłuszać w nas pokój serca i poddawać je namiętnościom. Taką postawę i wrażliwość osiąga się przez czuwanie serca, a droga do tego wiedzie przez post. Wcale nie musi to oznaczać rezygnacji z jedzenia, ale na przykład wstawanie od stołu zawsze z uczuciem pewnego niedosytu. Obciążony żołądek obciąża serce, umysł i wolę, a niedosyt fizyczny może otworzyć nas na niedosyt duchowy - na głód i łaknienie słowa Bożego. Ascezy wymaga więc po pierwsze zapewnienie sobie czasu na czytanie. Nie może to być czas przypadkowy, „okruchy czasu”, „wolne okienko” w naszym zabieganym dniu. Chodzi o czas, który sprzyja samotności, staje się naszym „mieszkaniem”, budzi tęsknotę za ciszą i słuchaniem słowa Bożego. Asceza w przygotowaniu do czytania dotyczy także kryterium wybierania określonych tekstów z Pisma Świętego. Jest to bardzo ważne. Nie można „skakać” po tekście Pisma Świętego według własnych potrzeb i oczekiwań, szukając zadowolenia siebie. Potrzebna jest ciągła, ustawiczna, cierpliwa i konsekwentna lektura Biblii.

W jaki sposób dobierać teksty biblijne w wiernej lekturze? Co robić jeśli słowo nie przemawia?

Najlepszym kryterium wyboru tekstów do modlitwy jest słowo Boże z codziennej liturgii. Kolejnym ascetycznym wysiłkiem jest nastawienie serca na cierpliwe trwanie w słowie Bożym, zwłaszcza gdy okazuje się ono trudne, niezrozumiałe i niepokojące. Kto wchodzi na drogę modlitwy słowem Bożym,

ma szukać tego, czego oczekuje od niego Duch, który mówi. I dlatego trzeba nauczyć się trwać również przy słowie trudnym, które może dzisiaj jest niezrozumiałe, ale jak mówi Jezus do Piotra: Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale poznasz to później (J 13,7). Musimy również pamiętać o naszej ludzkiej słabości i kruchości i jakby „znaleźć na nie metodę” podczas czytania słowa Bożego. W takim czytaniu dużą pomocą może być czytanie szeptem, gdyż wówczas słowo jest niejako „dotykane”, smakowane wargami i delikatnie przekazywane do uszu. Pomaga też kilkakrotne czytanie, które prowadzi do zapamiętywania, ale może także pomóc przepisywanie go, tak zwane „czytanie z piórem w rękę”, w którym bardzo ważne jest zaznaczanie słów, które nas poruszają, oświecają, pytają, niepokoją. Jeśli przeczytaliśmy słowo Boże uważnie, całym sobą, wówczas uruchomi się w nas naturalna postawa szukania.



Każdy określony fragment Pisma Świętego ma swój fundament, czyli swoje słowo kluczowe. Można to porównać ze znalezieniem klucza do zamkniętej świątyni. Jeżeli go znajdziemy, możemy wejść do środka i poznawać jej witraże od wewnątrz, jeśli nie - pozostajemy na zewnątrz i oglądamy je z podwórza. Zdobycie umiejętności odnajdywania słowa kluczowego wiąże się z procesem dojrzewania do coraz głębszej więzi z Pismem Świętym. W Biblii nie ma, ani jednego zdania i ani jednego słowa, które byłoby niepotrzebne. Każde ma znaczenie, każde jest bardzo ważne, dlatego trzeba zbierać słowa jak cenne ziarna, bo każde kryje w sobie głębię treści i może wydać w nas owoce, których nawet się nie spodziewamy. Obfitość zebranego słowa Bożego będzie zależała od naszej wcześniejszej zażyłości z nim. Zdolność słuchania i zgłębiania słowa Bożego jest więc wprost proporcjonalna do codziennego kontaktu z nim.

Zatem, Ojcze... jaka rada dla początkujących?

Początkującym tradycja mówi: „Czytaj, czytaj i jeszcze raz czytaj słowo Boże!”. Należy więc przyswoić sobie praktykę ciągłego czytania. Trzeba codziennie czytać jakiś fragment Pisma Świętego, uczyć się czytania słowa Bożego, wchodzić w jego klimat.

A co jeśli nie lubię czytać?...

Mamy dobrą propozycję (uśmiech)... 27 listopada 2016 roku ruszył cykl 54. odcinków filmu „Nowa jakość życia”. Seria filmowa dostępna na DVD przygotowana jest przez Centrum Formacji Duchowej w Krakowie oraz Studio Katolik, w reżyserii Marioli Kłos, twórców filmu „Biblio, Ojczyzno moja”. Ludzi głodnych Ewangelii jest sporo, a Biblia potrafi rozpałać umysły i serca, także „przez ekran”. Skoro serialowe historie telewizyjne pochłaniają tak wielu widzów, dlaczego historia Jezusa z Nazaretu, nie wirtualna, ale żywa i obecna dzisiaj „w realu”, nie miałyby przyciągnąć ludzi? Poczują się nie tylko widzami, ale uczestnikami wydarzeń dotyczących bezpośrednio ich życia. Z ekranu wyłoni się i przemówi Jezus słowem, które jest żywe i skuteczne jak żadne inne słowo. Doświadczenie podpowiada nam, że wielu czeka na filmową serię „Nowa jakość życia”. Pomoże im otwierać i czytać Biblię, zakochać się w niej i przekonać się, że słowo Boga jest słyszalne, zrozumiałe dla wszystkich.

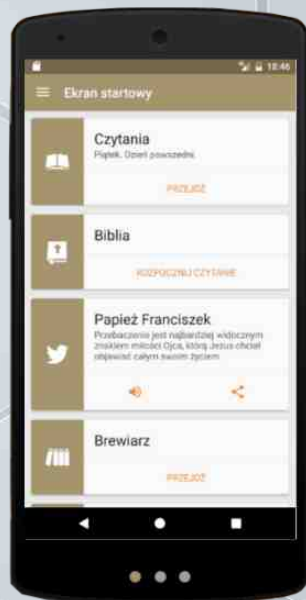
Na stronie www.nowajakosczycia.pl zamieszczone są zwiastuny i odcinki filmów.

Bardzo Ojcu dziękujemy za podzielenie się miłością żywego Słowa!

**Rozmowę przeprowadzili klerycy
Bartłomiej Wilkosz i Paweł Kasperowicz**



**Słowo Boga
jest blisko Ciebie!
Także w Twoim
telefonie ;-)**



Pan

blisko

jest



Z Ewangelii wg św. Łukasza:

Zdarzyło się raz, gdy tłum cisnął się do Niego, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genenezaret - zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy zaś wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, żeby nieco odbił od brzegu.

Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Wypłyn na głębie i zarzućcie sieci na połów!

A Szymon odpowiedział: Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieci. Skoro to uczynili, zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać. Skinęli więc na współtowarzyszy w drugiej łodzi, żeby im przyszli z pomocą. Ci podpłynęli i napętnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały.

Widząc to Szymon Piotr przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny. I jego bowiem, i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprowadził połów ryb, jakiego dokonali; jak również Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił. I przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim.

Szalone zaufanie

Zatem...

Przeczytaj tekst z Ewangelii św. Łukasza:

(Łk 5, 1-11)

Czytając Święty Tekst pomyśl najpierw o czym on jest... Jakie jest jego główne przesłanie... Następnie zapytaj: co tekst mówi do ciebie? On jest napisany dla ciebie! Możesz podkreślić, zaznaczyć kolorem fragment, który najbardziej zwraca twoją uwagę. Powtórz kilka razy to zdanie lub wyraz... Rozmawiaj z Jezusem o tym, co dzieje się w tobie kiedy czytasz te Słowa. Twoje serce reaguje modlitwą, bo Jezus mówi... Następnie trwaj w ciszy przez kilka minut. „Kosztuj” to Słowo, nie musisz nawet nic mówić, rozważaj w sercu to, co PAN do ciebie powiedział...

Ludzie przychodzą tłumnie do Jezusa po coś konkretnego, „aby słuchać Słowa Bożego”. Czy przychodzą do świątyni po to, żeby posłuchać Jezusa czy własnych myśli? To ważne pytanie, ponieważ musimy stanąć przed prawdą: czy ja w ogóle słucham Jezusa?

Jezus prosi Szymona, żeby „nieco odbił od brzegu” - to znaczy od tego, co robił. Żeby słuchać Jezusa, modlić się Jego Słowem, trzeba odbić od brzegu codzienności, należy znaleźć trochę czasu, żeby „poczytać” Słowo, posłuchać Słowa, wejść w głąb myśli Jezusa. Szymon Piotr odbił od brzegu... Czyli oderwał się na chwilę od swojego zwykłego zajęcia.

Dalej, Jezus mówi, żeby Piotr wypłynął głębiej w jezioro i zaczął łowić. Jezus wiedział, że cała noc pracy nie przyniosła żadnego efektu. W naszym życiu też tak jest. Czasami wydaje się nam, że to, co robimy nie ma sensu. Jezus mówi: próbuj nadal, ale ze Mną! Wypłynęli, i to o porze porannej, wtedy nie łowi się ryb... Ale Piotr podjął w sercu natychmiast decyzję: NA TWOJE SŁOWO wypłynę... Niesamowicie!!! Kiedy rozum mówił co innego, że to nielogicz-

ne, to serce dyktowało: zrób to, bo Jezus tak mówi!!! I Piotr wypływa. Efekt jest wielki. Mnóstwo ryb. Ciekawe jest to, że bez pomocy Jezusa Piotr nie potrafił złowić ani jednej ryby!!! A przecież znał się na tym bardzo dobrze... Tylko z Jezusem możemy czynić wielkie rzeczy. Bez Niego wszystko jest sztucznym rajem, ułudą, która zakończy się rozczarowaniem...

Co dzieje się dalej? Kiedy Piotr widzi moc słowa Jezusa, pada na kolana i mówi, żeby Jezus odszedł od niego, bo zobaczył w sobie jak wielkim jest grzesznikiem. Czyli krótko mówiąc: przestraszył się mocy słowa Jezusa. Z nami też tak może być. Kiedy już zaufaliśmy Jezusowi i widzimy jak nasze życie się zmienia, to jednak wycofujemy się i idziemy za swoim słowem... Tak nie można. Moc Słowa jest wielka! Potrzeba nam prostoty i pokory, żeby nie działać po swojemu, ale zgodnie z wolą Bożą, to znaczy poddać się mocy Słowa!

Jezus znów mówi: NIE BÓJ SIĘ! Jakże to piękne: Jezus wycisza serce dając siebie. Uczniowie wszystko zostawili i poszli za Nim! Słowo ma na prawdę moc! Ci ludzie, a także wielu innych, potrafili wszystko zostawić i pójść za Jezusem.

Może i ciebie PAN do tego wzywa? Posłuchaj uważnie JEGO SŁOWA!

ks. Tomasz Rapała



Od Wieczernika, przez Krzyż i Zmartwychwstanie, aż do posłania Apostołów

Sw. Jan Paweł II mówił, że powołanie to dar, a zarazem tajemnica. Obydwa te aspekty doskonale znajdują swoje odzwierciedlenie w liturgii, która po pierwsze jest darem danym ludziom od Boga, a po drugie skrywa wielkie tajemnice, które znajdują w niej swoje uobecnienie.

Gdy Jezus ustanawiał Eucharystię w dzień przed swoją męką i śmiercią towarzyszyli Mu Apostołowie. To dwunastu uczniów wybranych przez Niego samego i wezwanych po imieniu towarzyszyło tej wielkiej Tajemnicy, która dokonała się w Wieczerniku. Oni zasiadali razem z Synem Bożym do stołu. To na ich oczach Jezus wziął chleb do rąk i przemienił go w swoje Najświętsze Ciało, a następnie wino, które znajdowało się w kielichu, przemienił w swoją Najdroższą Krew. Jego uczniowie byli wówczas najbliższymi tych wydarzeń. Jako naoczni świadkowie zostali oni później posłani, aby czynić to samo w imię Boże.

Po wieczerzy Jezus udał się na modlitwę do Ogrodu Oliwnego. Nie poszedł tam sam. Zabrał ze sobą Piotra, Jakuba i Jana. Choć byli oni słabi ciałem, towarzyszyli jednak swojemu Nauczycielowi w tych jakże trudnych dla Niego chwilach. Byli obecni również podczas Jego pojmania. I choć później Piotr po trzykroć zaparł się Mistrza, a w Drodze Krzyżowej, spośród uczniów, tylko Jan towarzyszył Panu, to jednak te wydarzenia głęboko odcisnęły się w sercu każdego z nich.

Po śmierci Syna Bożego, po trzech dniach „ciszy” nadszedł moment zmartwychwstania. Jezus ukazując się swoim uczniom pozostawił im testament. Wezwał ich, aby szli do wszystkich ludzi i pełnili Jego wolę. Poleciał, aby każdemu człowiekowi powtarzali to, czego byli świadkami.

Choć od tamtych wydarzeń minęło 2 tysiące lat, wezwanie Jezusa jest wciąż aktualne. Każdego dnia Kościół nie tylko przypomina minione wydarzenia, ale przede wszystkim je uobecnia. Podczas każdej Mszy Świętej żywy Bóg zstępuje na ołtarz, aby dać nam siebie w swoim Ciele i w swojej Krwi. Każdego dnia Bóg mówi do nas w liturgii przez słowo oraz gesty. Wciąż zaprasza nas na spotkanie. My odpowiadając na to zaproszenie, możemy doświadczyć wielkiej radości z tego, że stajemy się naocznymi świadkami tak wielkich wydarzeń. Radość staje się tym większa, im bliżej tych wydarzeń się znajdujemy.

Służąc do Mszy Świętej, jako ministrant czy lektor, mamy ten przywilej, aby w pewien sposób być jak Apostołowie, którzy zasiadali do stołu z Jezusem ramię w ramię. To służba liturgiczna, zaraz po kapłanie, jest najbliżej ołtarza. To ona również znajduje się najbliżej celebracji, które uobecniają minione wydarzenia.

Ta bliskość pozwala, by w jeszcze głębszy sposób przeżywać to co się dokonuje. Umożliwia ona jeszcze pełniejsze pochylenie się nad tajemnicami naszej wiary. Przez posługę przy ołtarzu młody chłopak ma okazję do kontaktu z żywym Bogiem. W jaki sposób? Najpierw poprzez odczytywanie wiernym Jego Słowa. Następnie, podczas udzielania Komunii Św., trzymając w swoich dłoniach patenę, na którą mogą upaść, pod postacią chleba, cząstki Ciała samego Boga. Tak proste gesty, a jednak kryją w sobie tak ogromną głębię. To żywy Bóg jest tak blisko.

Gdy celebrowana jest liturgia Triduum Paschalnego w sposób szczególny i w głębokiej zadumie uobecnianie są najważniejsze momenty z misji Jezusa. Gdy jesteśmy blisko „akcji liturgicznej” w czasie tych dni możemy poczuć się jak uczniowie Pana sprzed 2 tysięcy lat. Chrystus mówi do nas tak samo, jak mówił wtedy do Apostołów. Ta świadomość budzi w sercu różne pytania. Po pierwsze, fakt, że jestem ministrantem lub lektorem jest przypadkiem czy może częścią wielkiego planu Bożego? Czy w ten sposób Bóg nie chce przygotować mojego serca na swoje szczególne działanie? Czy w zamyśle Boga, to wszystko co ma miejsce, nie ma na celu otworzenia mnie na dar Jego powołania?

Przeżywanie na nowo tajemnic z życia Jezusa, Jego zbawczego dzieła, stwarza doskonale „warunki”, by ziarno powołania, rzucone przez Boga w serce młodego człowieka, najpierw mocno się zakorzeniło, a później wykiełkowało, i wzrastając, wydało błogosławione owoce.

Jak Apostołów, tak i młodych chłopaków Bóg wzywa po imieniu i niejednokrotnie posyła do ludzi, aby wśród nich pełnili Jego wolę. Liturgia może otworzyć każdego człowieka na Boże działanie i ułatwia ściśle zjednoczenie się z Nim. To ona, zbliżając do Jezusa, może wzbudzić pragnienie pójścia za Nim i całkowitego oddania Mu swojego życia na wyłączną służbę.

Dbajmy więc o to, aby to liturgia, w której na pierwszym planie jest Bóg, zajmowała centralne miejsce w naszym życiu.

Króluj Nam Chryste!

kl. Jakub Mika

O modlitwie

**Ten artykuł nie sprawi,
że zaczniesz się modlić.
Ten artykuł nie sprawi,
że będziesz modlił się lepiej.
Cóż... I tak warto
go przeczytać.**

Ośmiel się, córko, Twoja wiara Cię uratowała (Mt 9,22). Dookoła gwar, a ludzie tłoczą się na siebie bez litości. Każdy przychodzi ze swoimi sprawami, bo każdy ma coś, co leży mu na sercu. Jak to się stało, że z całego tłumu ludzi Jezus wychwycił tę jedną kobietę - uzdrowił ją, odzyskał i zachęcił: *Ośmiel się?*

PRAGNIENIE

Ośmiel się! - to słowa Jezusa. Czy nie rozbijają w nas obrazu Boga, który zamiast straszyć karami, otwiera szeroko ręce i mówi z przekonaniem: „Nie bój się mnie! Wiem kim jesteś, a ty wiedz, że jesteś dla mnie ważny”? Czy nie drży w nas serce, gdy słyszymy, jak te słowa także dzisiaj mówi do nas Bóg? Jak cudowny jest ten obraz Boga, który w swojej potęgde pochyla się nad człowiekiem jak nad drobnym i zakłopotanym dzieckiem, i mówi: *Ośmiel się!* Tak oto na modlitwie spotyka się pragnienie dwóch serc: Boga i człowieka. Mówiąc prosto: **Bóg pragnie, abyśmy Go pragnęli.**

Ale modlitwa nie jest łatwa. I dobrze. Gdyby była czymś łatwym, nie warto byłoby zaprzętać sobie nią głowy. O modlitwę trzeba walczyć, bo dotyczy ona samego centrum ludzkiego życia. Oznacza to, że modląc się (lub nie) wyrażamy, kim tak naprawdę jesteśmy, co czujemy i co myślimy, oraz kim dla nas jest Bóg. Wiedząc o tym, nie dziwi nas, że są ludzie, którzy



się nie modlą. I nie dziwi nas, że każda religia nie-
sie w sobie jakąś modlitwę. Ze spokojem może-
my także przyglądać się jak zmienia się modlitwa
na przestrzeni całego naszego życia.

Modlitwa i wiara są nierozłączne. Do tego stop-
nia, że można powiedzieć, iż spotykają się w jed-
nej bramie. Gdy wierzę to modłę się, bo jaka jest
wiara – taka modlitwa. Dlatego do modlitwy (jak
i do wiary) nie można nikogo zmusić. Natomiast
można się na nią otworzyć i przyjąć jako dar. I jest
to bardzo dobra nowina! To nie my musimy się
wysilać, aby rozpocząć relację z Bogiem. Kto po-
dejmuje modlitwę, ze zdziwieniem odkrywa twarz
Boga, który czeka na niego. Spotka też słowo Je-
zusa, który ciągle powtarza słowa: *Ośmiel się*. Bo
wszystko co Boskie jest nieskończone. Tak też
i droga z Nim zawsze kieruje nas dalej i głębiej...

DROGA

Modlitwa biegnie równolegle z całym ludzkim
życiem. Śmiało możemy zmodyfikować znane po-
wiedzenie: „powiedz mi jak się modlisz, a powiem
Ci kim jesteś”. Człowiek jest istotą bardzo złożo-
ną. Odzwierciedla się to także w modlitwie, w któ-
rej człowiek staje przed Bogiem ze swoim ciałem,
wewnętrznymi przeżyciami oraz swoją duchową
głębią.

Doskonałym przewodnikiem modlitwy chrze-
ścijańskiej jest Jezus Chrystus. Całe Jego życie by-
ło jedną wielką modlitwą, a w decydujących
momentach swojego życia (kuszenie, wybór
uczniów, wydanie się na śmierć) modlił się szcze-
gólnie intensywnie. W Jego modlitwie było coś co
fascynowało innych. Po jednej z takich modlitw
Apostołowie podeszli do Mistrza i prosili: „Panie,
naucz nas modlić się!” Czy nie może się to stać
także naszym wołaniem?

Kto chce nauczyć się modlitwy powinien więc
zwrócić się w kierunku Jezusa. Dlaczego? Bo On
swoim życiem wyjaśnia czym jest prawdziwa mo-
dlitwa. Nie jest ona kwestią tylko wyblągania ja-
kiegoś dobra, ale jest... postawą! Polega na
bezwzględny zaufaniu do Ojca; jest oddaniem
Mu całego swojego życia.

Serce człowieka jest niespokojne. Ponieważ ży-
jemy w czasie i doświadczamy rozmaitych wyda-
rzeń, dlatego czymś naturalnym jest walka, która
się w nas toczy. Trzeba walczyć ze swoim leni-
stwem. Poważnym problemem jest tzw. znużenie
duchowe, kiedy wobec Boga czujemy jakąś nie-
chęć lub wręcz wątpimy w Jego istnienie lub do-
broć. Pragnienie Boga może przytłumić także
świat, który pochłania nam tak wiele wolnego cza-
su. Wszystko to jest jakąś formą walki ze sobą
i Kusicielem. Ale i w tym jest dobra nowina. Nie
wygralibyśmy tej walki, gdyby Bóg tego nie chciał.
Oczywiście, nosimy w sobie różne niepowodze-
nia, poczucie niewysłuchania lub nawet oschło-
ści na modlitwie. Tylko wytrwali mogą osiągnąć
cel: pełnię chrześcijańskiego życia, które nie tyle
szuka własnego dobra, co woli Boga i Jego bliskości.

SPOTKANIE

Modlitwa przynosi wielkie dobro, także wtedy,
gdy rodzi się w trudnościach. Odkrywamy w so-
bie różne napięcia, bo nie żyjemy tak jak się mo-
dlimy. To boli, ale zamiast się zniechęcać, trzeba
się nauczyć ważnej prawdy: żyjemy dłużej niż je-
den dzień. Trudne doświadczenie to szansa na
umocnienie swego wnętrza, bo przecież nie jeden
upadek stał się początkiem drogi do świętości,
która bardziej niż sobie ufa Bogu. Spotykać się
z Bogiem na modlitwie - to dać się prowadzić!

Z biegiem lat można doświadczyć jak bardzo
modlitwa jest prosta. Jest dziełem Boga, który
mniej lub bardziej odczuwalnie wchodzi do wną-
trza człowieka, porządkuje je i obdarza dobrami.
Człowiek wypełniony pokojem idzie do świata.
Rzecz ciekawa – od nikogo nie żąda się nieustan-
nego pamiętania o Bogu, ale ten kto wypełnia się
Bożą obecnością w konkretnych chwilach, potra-
fi żyć tak jakby ciągle się modlił. Modlić się moż-
na zawsze, bo modlitwa jest nieodłączna od życia.

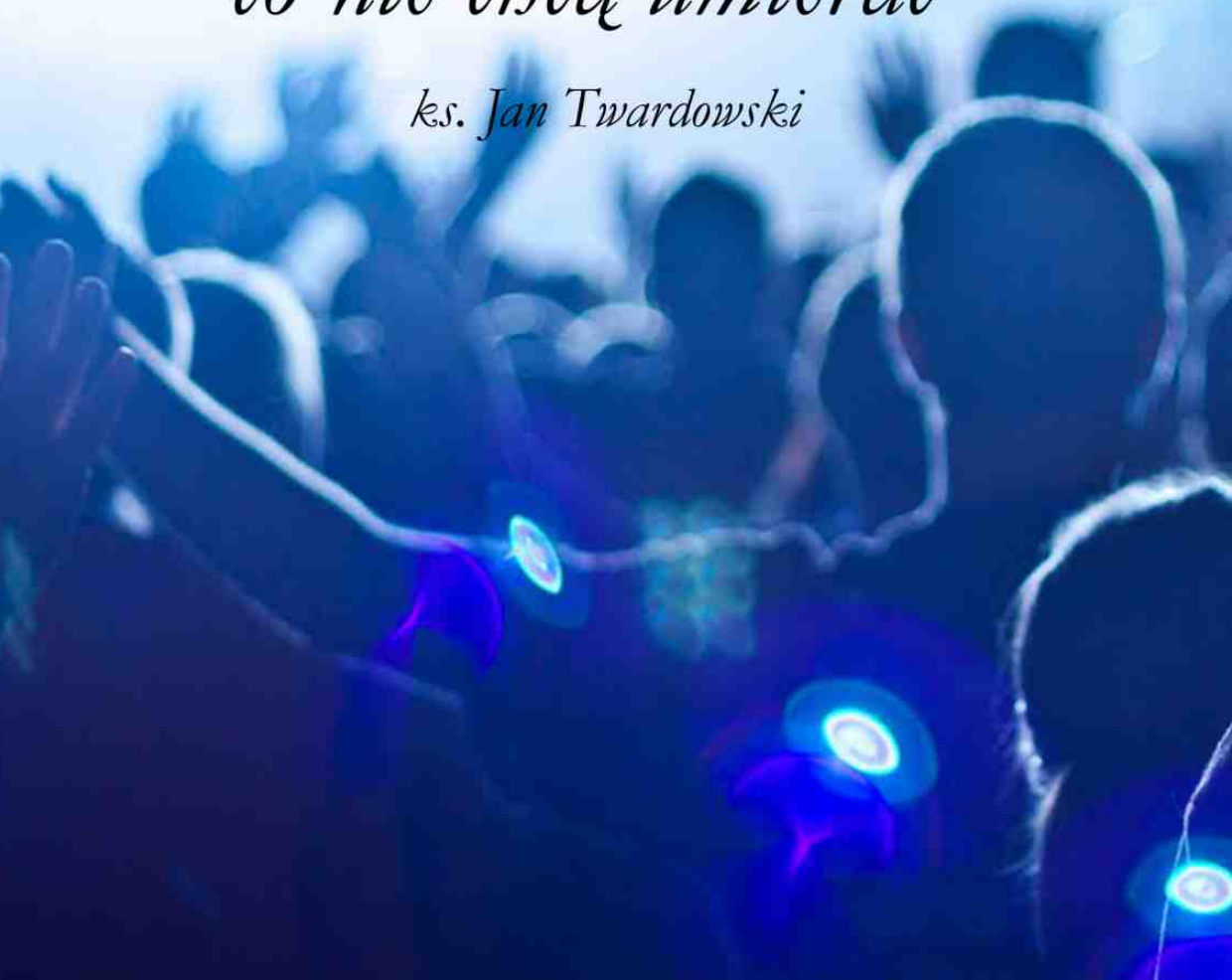
Pan pragnie pociągnąć nas do siebie. Niech
rozbrzmi w naszych sercach Jego wezwanie *Ośmiel
się!* Bo już jest czas, byś Ty przyglądnął się Jemu,
a On tobie!

kl. Krzysztof Fejkiel



*Modlimy się
bo inni się nie modlą
Wierzymy
bo inni nie wierzą
Umieramy za tych
co nie chcą umierać*

ks. Jan Twardowski



NAJLEPSZE CO MOGĘ ZROBIĆ – NIE PRZESZKADZAĆ JEZUSOWI!

*Wywiad z ks. Janem Królem
wikariuszem parafii w Woli Rzędzińskiej*

Czym dla księdza jest powołanie?

Dla mnie powołanie jest łaską, darem i zaproszeniem do współpracy z Bogiem. W pierwszej kolejności zacząłbym od tego, że łaską dlatego, że 23 kwietnia 2001 roku przeżyłem nawrócenie, więc jest to dla mnie łaska, którą Bóg mi okazał w tamtym momencie. Jest też darem, bo praktycznie, z tą łaską nawrócenia, przyszedł również dar powołania. Ostateczna decyzja o pójściu drogą powołania zapadła 6 czerwca 2001 roku, w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Jednocześnie, powołanie jest dla mnie zaproszeniem, aby wejść na tę drogę, aby realizować ją razem z Chrystusem poprzez własne uświęcenie i wzrastanie w tej łasce oraz poprzez troskę o tych, do których Bóg mnie posyła.

Jak skutecznie realizować swoje życiowe powołanie?

Zwróciłbym uwagę na to, że od momentu przyjęcia powołania, to tak naprawdę już nie jest moje powołanie. To jest powołanie Boże! Dla mnie skuteczna realizacja to przede wszystkim słuchanie tego, czego Jezus ode mnie oczekuje. Będąc na rekolekcjach ignacjańskich kilka lat temu doszedłem do wniosku, że tym co najlepiej mogę zrobić dla Jezusa to po prostu Mu nie przeszkadzać. Jezus już się mną wystarczająco posłuży, żeby wszystko, co chce zrealizować poprzez moją posługę kapłańską, rzeczywiście się zrealizowało. Myślę, że tutaj ważnym sposobem do realizacji jest pozwolić Jezusowi działać w sobie i przez siebie.

Co to znaczy być świadkiem Chrystusa we współczesnym świecie?

Dla mnie bycie świadkiem Chrystusa we współczesnym świecie, to przede wszystkim bycie z ludźmi zarówno z tymi starszymi, jak i z młodymi oraz z dziećmi. Bycie z Chrystusem jest równoznaczne z budowaniem relacji międzyludzkich. Jezus na różne sposoby wchodzi w życie ludzi, swoich uczniów, tych którzy przychodzili do Niego, których spotykał na drodze swojego życia – widzimy to czytając Ewangelię. Ja staram się w podobny sposób wchodzić razem z Chrystusem w życie innych ludzi i myślę, że poprzez to mogę być też świadkiem Chrystusa. To świadczenie o Chrystusie, to bycie „dobrym jak chleb” – tak jak brat Albert, to mieć czas dla drugiego człowieka, mieć otwarte drzwi, mieć otwarte serce. Na pewno, gdy będzie taka potrzeba, to jakkolwiek pora by nie była, to na spotkanie czy rozmowę, czy spowiedź mogą liczyć.





Jak słowo Boże, potrzebne w realizacji powołania, kształtuje kapłańskie serce?

Bardzo ważne jest, aby w naszym życiu była modlitwa, przede wszystkim pytanie Jezusa, a nader wszystko słuchanie tego, co Jezus ma do powiedzenia; chodzi o to, żeby usłyszeć Jezusa. Warto zaznaczyć, że Bóg pozwala się usłyszeć! Sam tego doświadczyłem w swoim życiu, rozeznając powołanie, gdzie ten głos Boga jakoś bardzo wyraźnie w swoim sercu usłyszałem. Tak bardzo wyraźnie, że kiedy opuszczałem kościół po Mszy Świętej nie miałem żadnej wątpliwości, że to jest ta droga, którą Pan Bóg chce mnie poprowadzić. To łączy się zarówno ze słuchaniem słowa Bożego, jak i je-

go zgłębianiem, i im ta więź z Jezusem będzie większa, tym jest większe prawdopodobieństwo, że usłyszymy Go w swoim sercu bardzo wyraźnie. Pomocą, żeby Go usłyszeć i nawiązać więź, jest na pewno słowo Boże, które z jednej strony oczyszcza, a z drugiej ożywia. Oczyszcza to znaczy, że pozwala dostrzec, zobaczyć nasze słabości, grzechy, to w czym jeszcze jakoś niedomagamy, co nam jakoś utrudnia czy przeszkadza w tej drodze do Jezusa. Natomiast ożywia, bo uczy nas takiej żywej więzi, relacji z Chrystusem Zmartwychwstałym. Dzień, który jest rozpoczęty od rozmyślenia słowa Bożego ma jakiś smak. Wartość lektury Pisma Świętego i medytacji odkryłem w seminarium, a w kapłaństwie pogłębiłem. Słowo Boże, to pochylenie się nad Chrystusem w tym Słowie, uczy nas relacji z żywym Bogiem i uczy nas doświadczenia Chrystusa. Bez rozważania słowa Bożego nie ma kapłaństwa.

Jak można pomóc młodemu chłopakowi rozeznającemu powołanie do służby w Chrystusowym Kościele?

Na początek to jest przede wszystkim rozmowa duchowa, żeby odczytać, co rzeczywiście ten młody człowiek myśli, czuje, do czego czuje się zaproszony przez Pana Boga. Później najczęściej

**CZY BÓG WSZECHMOGĄCY
MÓGŁBY STWORZYĆ KAMIEŃ
TAK CIĘŻKI,
ŻE NAWET ON SAM
NIE MÓGŁBY GO PODNIEŚĆ?**



mam praktykę, aby po takiej rozmowie – jeżeli już wiem o co chodzi – to proponuję kierownictwo duchowe, czasem trwa to dłużej, czasem krócej, w zależności na jakim etapie ten młody człowiek jest. Zachęcam do czytania Pisma Świętego, sięgnięcia po jakąś dobrą książkę, adorację Najświętszego Sakramentu, nade wszystko do regularnej spowiedzi świętej, bo stan łaski uświęcającej jest warunkiem dobrego rozeznawania powołania. Ważne jest to, aby takiej osobie towarzyszyć. Końcowym etapem w pomocy tego rozeznawania powołania jest wyjazd na rekolekcje. Ja bardzo cenię sobie rekolekcje ignacjańskie we Wspólnocie Niepokalanej Matki Wielkiego Zawierzenia w Bliźnem. I powiem szczerze, że 95% chłopaków lub dziewcząt, którzy do mnie trafili, ten ostatni etap rozeznawali właśnie tam, w tym domu rekolekcyjnym. W stu procentach ci, którzy pojechali tam na takie rekolekcje rozeznając swoje powołanie, wracali z podjętą decyzją. Myślę, że spośród tych osób, które rozeznawały, więcej niż 1/3 podejmowała decyzję o wyborze drogi powołania do kapłaństwa, do zakonu, natomiast pozostali odnaleźli tą swoją drogę w życiu małżeńskim.

Z jakim nastawieniem młody chłopak powinien zapukać w drzwi seminaryjnego domu?

Pierwsza rzecz jaka powinna charakteryzować tego młodego człowieka to przede wszystkim zaufanie do Boga, że Bóg wie co robi. Ważna jest otwartość serca na przygodę życia, bo jeżeli młody człowiek rzeczywiście chce realizować w swoim życiu wolę Pana Boga i podda się temu Bożemu prowadzeniu, to Pan Bóg też pozwoli mu przeżyć przygodę życia, pozwoli mu, żeby to powołanie rozwijał, przeżywał w taki piękny, wartościowy sposób, a nie jednokrotnie nawet bardzo szalony. To jest też czas jeszcze potwierdzania tego powołania, rozeznawania powołania, które miało wcześniej miejsce, więc

jest to również czas na modlitwę, na przyglądanie się swojemu życiu, tej decyzji, która już została wstępnie podjęta. Jest też czas mierzenia się ze swoimi słabościami, grzechami, czas duchowej formacji (rekolekcje, rozmowy z ojcem duchowym) to też składa się na całość tego, że to powołanie jest jakby jeszcze raz poddane weryfikacji, jeszcze raz jest przemodlone i jeszcze raz rozeznane.

Jak ważne jest wsparcie rodziny w kroczeniu drogą powołania kapłańskiego?

Ogólnie rzecz ujmując uważam, że jest bardzo ważne, aby to wsparcie mieć, szczególnie kiedy już jesteśmy na tej drodze w seminarium, czy później już w życiu kapłańskim. Osobiście uważam, że młody człowiek, który rozeznaje swoje powołanie raczej nie powinien tego obwieszczać na prawo i lewo tzn. domownikom, rodzicom, rodzeństwu czy przyjaciołom, bo to utrudnia podjęcie decyzji. Każda z tych osób wypowie swoje „za” lub „przeciw” i ten młody człowiek musi się z tym później zmierzyć, rozeznąć jeszcze to dodatkowo, wziąć to jakoś pod uwagę mniej czy bardziej, szczególnie jeśli są to osoby bliskie, to tym bardziej będzie się z tym liczył. Wsparcie rodziny jest ważne, jednak z własnego doświadczenia wiem, że ja takiego wsparcia nie miałem, więc nie jest to jakaś przeszkoda, jeśli wszyscy wokół są na „nie”, albo są całkowicie obojętni na moją decyzję o wyborze takiej drogi. Ktoś, kto nie ma takiego wsparcia, ktoś kto jest z jakiś rozbitych rodzin, kto przeżywa w domu

ogromne trudności spowodowane różnymi problemami związanymi z alkoholem czy innymi kwestiami, to nie znaczy, że taka osoba jest przekreślona i że taka osoba nie może wejść na taką drogę i próbować realizować w ten sposób swojego powołania.



Jednak nie można bagatelizować tego problemu, ale próbować go dostrzec, a kandydata otoczyć braterską opieką.

Jakie kroki winny towarzyszyć młodej osobie, która poczuła powołanie do kapłaństwa?

Myślę, że takim pierwszym krokiem, który powinien się pojawić to przede wszystkim rozmowa, najlepiej z jakimś doświadczonym kapłanem, podzielenie się tym, co przeżywamy, co czujemy, co myślimy, do czego – jak nam się wydaje – jesteśmy zaproszeni przez Pana Boga. Następnie trzeba udać się do księdza Proboszcza, aby otrzymać stosowne dokumenty, stosowne informacje, kiedy i w jaki sposób zgłosić się do seminarium. Później do księdza Rektora na rozmowę kwalifikacyjną, a dalej na egzamin do seminarium i dostarczenie pozostałych dokumentów związanych z ukończeniem szkoły, zdaniem matury.

Dziękujemy księdzu za świadectwo kapłańskiego życia i cenne wskazówki dla wszystkich pragnących realizować Bożą wolę na kapłańskim szlaku. Bóg zapłać!



Wywiad przeprowadzili klerycy
Mateusz Florek i Mateusz Migacz

NIEKTÓRZY MÓWIĄ,
ŻE TAKIM
KAMIENIEM
JEST

L U D Z K A
W O L N O Ś Ć



Kapłaństwa nie można sobie samemu wybrać. Nie można sobie go wymyślić jako sposobu na bezpieczne życie, na zarabianie chleba, osiągnięcie pozycji społecznej. Kapłaństwa, jeśli jest autentyczne, nie można samemu sobie dać ani samemu nawet szukać. Ono może być tylko odpowiedzią na Jego wolę i Jego powołanie.

Doświadczyłem tego, że święcenia kapłańskie włączają mnie we wspólnotę przyjaciół Jezusa, powołanych, aby być z Nim i głosić Jego orędzie

Powołanie wychodzi z Serca Boga i musi zawsze znaleźć drogę do serca człowieka

Kapłan jest po to, by słowo Boże trwało i jest po to, by z mocą słowa Bożego troszczyć się o ludzi



Powołanie ma coś z...

Nie jest łatwo pisać o powołaniu, kiedy ono jeszcze właściwie nie weszło. Jednakże każde powołanie ma coś z nadziei. Rodzi się gdzieś w człowieku. Czy w sercu, czy w rozumie? Ciężko powiedzieć. Ale w efekcie przychodzi owa sławna myśl: może powinienem być księdzem? Kiedy człowiek zintegruje się z tym pomysłem, nadzieja wzrasta, staje się coraz mniej oderwana od rzeczywistości. Konkretyzuje się wraz z krokami ku kapłaństwu, spośród których najważniejszy to chyba wstąpienie do seminarium. I, tak z mojego doświadczenia, nie warto tego odkładać w nieskończoność!

**POMÓŻ
BOGU**

R U S Z Y Ć
K A M I E Ń



Powołanie ma coś z miłości, bo tylko Ty wiesz czy naprawdę kogoś kochasz. Inni mogą coś podejrzewać, snuć domysły, że dziwnie często patrzysz na tę dziewczynę, czy jakoś tak łatwo Ci się z nią rozmawia. Prawda jest taka, że tylko Ty wiesz czy naprawdę ją kochasz. Podobnie jest z powołaniem do kapłaństwa. To, co widzi się na zewnątrz, to jedno. Możesz być kimkolwiek, ale wewnętrznie wiesz kim jesteś, jeśli wsłuchujesz się w poruszenia swojego umysłu i serca. A tym, co się słyszy jest słowo Boże. Kto ukocha Słowo, odkryje, co go pociąga i co naprawdę kocha. Gdyby nie pewien fragment z Łukaszej Ewangelii, nie wiem czy byłbym dzisiaj w seminarium.

Powołanie ma coś z wiary, choć w pierwszej kolejności przemawia do nas natura. Człowiek odnajduje w sobie pewne zdolności, predyspozycje, które mógłby rozwijać w różnych kierunkach, zdając się wyłącznie na porządek natury. Jednak nie ma tak łatwo! Wszyscy mamy również w sobie sferę duchową, która próbuje znaleźć jakieś miejsce w naszym życiu, wprawiając nas w zakło-

potanie. I właśnie to, co odkrywamy w sobie w porządku nadprzyrodzonym, przewyższa jakością porządek natury. Nadaje sens, świeżość, rzuca lepsze światło na konkretne wydarzenia z naszego życia. Dlatego warto otwierać się na sferę duchową. W moim przypadku było to uczęszczanie z tatą na nabożeństwa, czytanie razem z rodzeństwem fragmentów Pisma Świętego przed snem, wspólna modlitwa domowa, a w dzieciństwie czytanie z mamą katechizmu. Pomijam tu oczywiście obowiązkowe praktyki chrześcijańskie. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, cenne jest dla mnie życie z Panem Bogiem, liczenie się z Nim, odnoszenie do Niego wszystkiego, co się dzieje. Dopiero starając się w ten sposób funkcjonować, można mówić o nabieraniu jakiejś pewności w powołaniu, tylko wówczas można mieć przeczucie, że nie tylko ja układałam to „moje” życie, ale świadomie dopuszczam, wręcz proszę o zaangażowanie się Boga, który pomaga mi z radością dźwigać odpowiedzialność, jaką na siebie przyjmuję.

kl. Paweł Kasperowicz

Oni natychmiast zostawili sieć



I poszli za Nim

Mt 4, 20



Uwolnij swoje

TAK!

Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi! To ja jestem, nie bójcie się!” Na to Piotr odpowiedział: „Panie, jeśli to Ty, to każ mi przyjść do siebie po wodzie.” A On rzekł: „Przyjdź!” Piotr wyszedł z łodzi i krocząc

po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie ratuj mnie!” Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?” Gdy wsiadli do łodzi, wiatr się uciszył. (Mt 14,27-32)

Kiedy czytam ten fragment to widzę moją drogę powołania, życia i chcę się nią z Tobą podzielić.

Początki mojego powołania odnajduję w mojej rodzinie. Ona była dla mnie pierwszym seminarium. Tutaj wychowałem się w atmosferze miłości, dobra, wartości i, co najważniejsze, tutaj została mi przekazana wiara. Od dziecka rodzice prowadzili mnie do kościoła, gdzie angażowałem się w życie parafii. Z czasem zostałem ministrantem, później lektorem i ceremoniarzem. Ważne dla mnie były również oazy, rekolekcje, dni skupienia, koncerty ewangelizacyjne, które dały mi możliwość rozwoju duchowego. Szczególnym doświadczeniem dla mnie było pójście na Pieszą Pielgrzymkę Tarnowską na Jasną Górę. Pogłębiłem na niej moją relację z Panem Bogiem i spotkałem Go w drugim człowieku. Był to szczególny czas również dlatego, że spotkałem kleryków i księży, którzy opowiadali o swoim powołaniu i spotkaniu z Panem Bogiem w ich życiu. Od tej pory nie wyobrażałem sobie nie pójść na następną pielgrzymkę. Duże znaczenie w procesie kształtowania mojego powołania, miała postawa kapłanów, których Bóg postawił na mojej drodze. Ich życie było dla mnie nie tylko dobrym przykładem, ale także wzbudzało we mnie pragnienie głębszej relacji z Jezusem. Myślę, że wtedy pojawiła się pierwsza myśl, by zostać kapłanem. Z biegiem lat te myśli zwiększyły swoją częstotliwość, szczególnie, gdy zacząłem chodzić do liceum. Kiedy czytałem w Piśmie Świętym fragmenty o powołaniu uczniów, czułem, że Słowa „pójdź za mną”, były skierowane do mnie. Pojawiało się we mnie pragnienie częstszego uczestnictwa we Mszy Świętej, częściej się modliłem, a gdy miałem tylko możliwość, wstępowałem do najbliższego kościoła. W trze-

ciej klasie liceum, zaraz po maturze, czułem, że zbliża się wielkimi krokami czas podjęcia decyzji o przyszłej drodze życia. Pomimo tego, że myślałem o kapłaństwie, to ciągle nie miałem pewności czy ta droga to rzeczywi-

ście moje powołanie. Bałem się podjęcia tak poważnej decyzji. Pytałem siebie, dlaczego tak jest, że nie potrafię rozeznaczyć głosu Pana Boga. Co więcej, wydawało mi się, że Bóg w ogóle mi nie odpowiada, gdzie mam pójść. To był trudny czas. Z jednej strony chciałem poświęcić moje życie Chrystusowi, a z drugiej samemu być twórcą swojej przyszłości. Dodatkowo świat podpowiadał, by zająć się sobą, rozwijać się, iść przed siebie. Zacząłem więc szukać studiów. Planowałem postudiować rok, by mieć więcej czasu na zastanowienie się nad przyszłą drogą. Początkowo byłem zadowolony z wybranej uczelni i kierunku studiów, z którym mogłem wiązać moją przyszłość. Nie czułem się jednak w pełni szczęśliwy, czegoś mi brakowało. Dostrzegłem wtedy, że Bóg przez to doświadczenie chce mi powiedzieć, że On chce mojego szczęścia i zaprasza mnie do przyjęcia Jego planu na moje życie.

Ostatecznie postanowiłem zaufać Bogu i podjąłem decyzję, że wstąpię do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Myślę, że potwierdzeniem mojego wyboru był pokój serca, który ogarnął mnie, kiedy już złożyłem wszystkie potrzebne dokumenty i zdałem egzamin wstępny. Ten pokój trwa do dzisiaj. Obecnie jestem klerykiem II roku i czuję się bardzo szczęśliwy. Mam poczucie, że jestem na właściwym miejscu. Moja droga powołania nie skończyła się jednak tylko na wyborze seminarium. Cały czas uczę się rozeznawać głos Pana Boga, szczególnie w Jego słowie. W tym pomaga mi formacja seminaryjna, która również daje mi możliwość rozwoju osobistego. Co więcej, seminarium to dobry czas na poznanie siebie, rozwijanie swoich zainteresowań, poznanie wielu ludzi i pogłębienie relacji z Panem Bogiem.

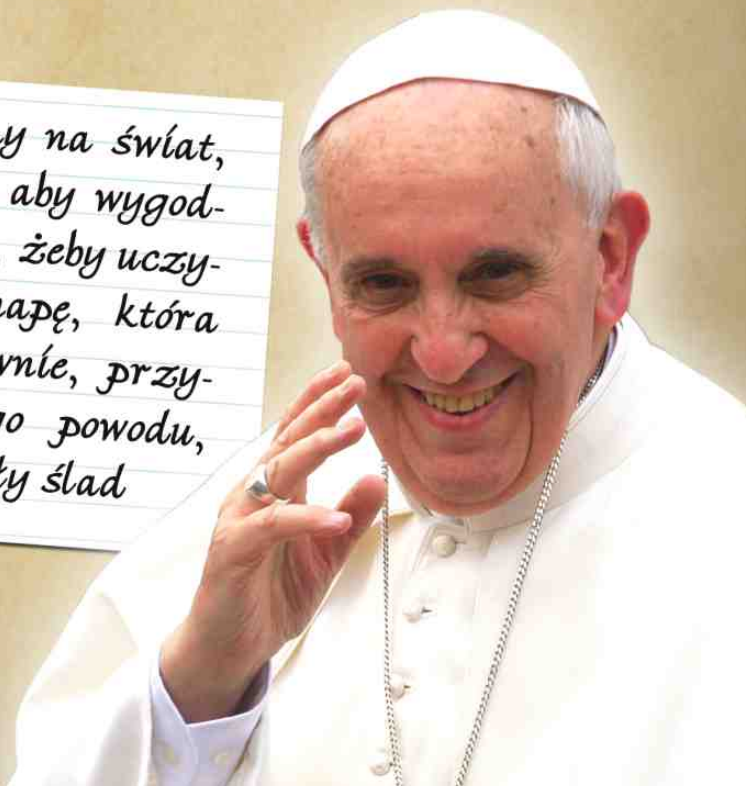
Gdy patrzę z dzisiejszej perspektywy na moje życie widzę, że Bóg zsyła mi wiele znaków mówiących o Jego miłości. Przez nie bardzo delikatnie wzywa mnie do odpowiedzenia na zaproszenie do realizacji Jego planu.

kl. Mateusz Chwałek

Kiedy Pan nas wzywa, nie myśli o tym, kim jesteśmy, kim byliśmy, co zrobiliśmy lub czego nie zrobiliśmy. Wręcz przeciwnie: w chwili, kiedy nas wzywa, patrzy na wszystko, co moglibyśmy zrobić, na tę całą miłość, jaką jesteśmy w stanie rozsiewać. On zawsze stawia na przyszłość, na jutro. Jezus kieruje cię ku nowym horyzontom, nigdy ku muzeum

Dobrego kapłana poznaje się po tym, jak namaszczonej jest jego lud. Zauważamy, kiedy nas wierni zostaną namaszczeni olejkami radości: na przykład kiedy wychodzą ze Mszy Świętej z obliczem osoby, która otrzymała dobrą wiadomość

Nie przyszliśmy na świat, aby "wegetować", aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapkę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić trwałe ślady



Drogi Bracie. Pan Bóg Cię powołuje!

- *Ale..., czy na pewno? Nie jestem pewien.*
- *Mnie? Nic podobnego, to niemożliwe.*
- *Może..., nawet jestem tego pewien.*
- *Wszyscy mi tak mówią.*

Drogi Bracie. Pan Bóg naprawdę Cię powołuje!

Nawet jeśli nie wiesz co o tym myśleć – zaufaj. Twoje życie jest w planach Boga, jest owocem Jego miłości. Chciał Ciebie i chce. Kocha Cię od zawsze i powołuje. Zaprasza Cię byś odpowiedział na Jego miłość. Chce Ci towarzyszyć każdego dnia i stać się Twoim szczęściem w wieczności. Bóg pragnie, abyś zaznał tej radości, której doświadczył św. Augustyn: „Piękności tak dawna a nowa... Zawołałaś, rzuciłaś wezwanie, rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, rozświetliłaś ślepotę moją. Rozlałaś woń, odetchnąłem nią - i oto dyszę pragnieniem Ciebie. Skosztowałem - i oto głodny jestem, i łaknę. Dotknęłaś mnie - i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim” (Wyznania X 27).

Pan Bóg ofiaruje Ci drogę, którą możesz przejść przez życie, by dojrzałe i pięknie odpowiedzieć swoją miłością na Jego miłość – miłością do Boga i do ludzi.

W tej przestrzeni daru – jak napisał papież Benedykt XVI w Orędziu na 49. Światowy Dzień Modlitw o powołania – w otwarciu na miłość Bo-

ga i jako owoc tej miłości, rodzą się i rozwijają wszystkie powołania. Gdy dotykamy tego źródła w modlitwie oraz wytrwale korzystamy ze Słowa i Sakramentów, zwłaszcza z Eucharystii, wtedy staje się możliwe życie miłością do bliźniego, w którym uczymy się dostrzegać oblicze Chrystusa Pana (por. Mt 25, 31-46).

JEŚLI ZAPROSIŁ CIĘ...

Ta droga może bieć w Tobie w różny sposób – jako małżeństwo, kapłaństwo, życie zakonne, „samotność z wyboru”. Rozpoznaj, na jaką drogę Bóg zaprasza Ciebie. Nie zabraknie Ci w tym Jego pomocy.

Jeśli zaprosił Cię na drogę powołania kapłańskiego, to wzbudził w Tobie dobrą intencję, czyli szczery i zdecydowany zamiar oddania się na służbę Bogu i ludziom. Mówi do Ciebie: Jeśli chcesz! I zaprasza, byś pogłębiał swoją wewnętrzną wolność, uzdalniającą do odpowiedzi na plan Boga.

Jeśli zaprosił Cię na drogę powołania kapłańskiego, to będzie rodził w Tobie pragnienie głębszej modlitwy, czytania i rozważania Słowa Bożego, a także bardziej intensywnego życia sakramentalnego.

Jeśli zaprosił Cię na drogę powołania kapłańskiego, to będzie Cię otwierał na pełne prostoty i otwartości relacje z ludźmi, relacje przeżywane w atmosferze szacunku i czystości. Zauważysz też w sobie zdolność do męstwa, silną wolę, wytrwałość, rozwagę, oraz chęć, by służyć innym w ich



LUDZIE

różnych potrzebach. Pan da Ci także zdolności, byś mógł poznawać Jego naukę i dzielić się nią z innymi.

...PRZEZ DRUGIEGO CZŁOWIEKA

Czy inni ludzie mogą Ci pomóc w rozpoznaniu drogi życia? Niewątpliwie, tak! Bóg posługuje się różnymi znakami. Po czym poznać jakie opinie ludzi traktować poważnie?

Po pierwsze – po tym, czy dana osoba Cię zna. Ktoś, kto widzi Cię pierwszy raz w życiu lub wasze kontakty są sporadyczne, nie będzie zbyt miarodajny w udzielaniu rad. Ten, kto zna Cię dobrze, a ponadto jest człowiekiem spostrzegawczym i roztropnym, może o Tobie wiele powiedzieć.

Po drugie – po tym, czy ktoś, kto udziela Ci rad jest człowiekiem o zdrowej pobożności i czy prowadzi głębsze życie duchowe, by samemu rozumieć jak Bóg działa w ludzkim sercu.

Taki człowiek: kolega, koleżanka, krewny, sąsiad, ksiądz czy siostra zakonna, może zasugerować Ci, byś zastanowił się, czy Chrystus nie wzywa Cię na drogę swej służby.

Może to zrobić, gdy dostrzeżesz Twoją szczerość i lojalność wobec siebie i innych; stopniowy rozwój emocjonalny; predyspozycje do życia we wspólnocie; zdolności do pielęgnowania braterskich przyjaźni; odpowiedzialność w stosunku do obowiązków i powierzonych zadań; kreatywność i ducha inicjatywy; właściwe przejawy wolności; gotowość, by kroczyć drogą modlitwy i spotkania

z Chrystusem, a także dyspozycyjność wobec innych i troskę o dobro wspólne; posłuszeństwo, przeżywane jako ufne słuchanie, młodzieńczą czystość jako znak przejrzystości w relacjach i w dalece z samego siebie, ubóstwo jako wychowanie do skromności w korzystaniu z dóbr i do prostego życia.

Mogą o tym świadczyć: częste przystępowanie do sakramentów, praktyka modlitwy, doświadczenie Kościoła przeżywane w parafii, w grupach, ruchach bądź stowarzyszeniach, uczestniczenie w akcjach powołaniowych promowanych przez diecezję, podjęcie jakiegoś zadania w parafii np.: posługa lektora, ceremoniarza, udział w spotkaniach grupy młodzieżowej, w oazach, pielgrzymkach, ŚDM i innych.

Pamiętaj też o tym, że w seminarium pierwszym zadaniem kleryka jest rozeznawanie autentyczności powołania z pomocą wspólnoty braci i przełożonych. Jeśli odczytasz w sobie Boże zaproszenie do życia kapłańskiego, to nie dlatego, że ktoś bardzo chciał, żebyś został księdzem, ale dlatego, że pomógł Ci rozpoznać dar, który może ofiarować jedynie Bóg.

Drogi Bracie, Pan Bóg naprawdę Cię powołuje! Zaufaj Mu i staraj się rozpoznać, jaką drogę życia odśladania przed Tobą.

ks. Piotr Nowak



GADAJA

Bóg nie powołuje
ludzi idealnych,
ale z ideałami





Jaka jest moja

MISJA?

Gdzie? Na misje? Ty? Do Afryki, Ameryki Południowej czy Azji? A znasz język? Gdzie tam będziesz spał? Co będziesz jadł? Przecież tam jedzą robaki. A twoje zdrowie? A niech cię tam jeszcze napadną czy coś. – to pytania i argumenty, które w ciągu jednej minuty wypowiadają nasi najbliżsi, kiedy poinformujemy ich, że jedziemy na staż misyjny czy do pracy misyjnej. Zanim jednak spróbujemy uspokoić zatroskanych rodziców i powiemy im o naszych decyzjach, musimy na początku odpowiedzieć Panu Jezusowi na Jego głośne wezwanie

„Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15)

– TO JEST FUNDAMENT!!!

„IDŹCIE”

Dokonana przez nas decyzja odważnego pójścia za Chrystusem i wstąpienie na drogę formacji kapłańskiej jest pierwszym krokiem w wielokilometrowej trasie, którą każdy z nas przechodzi w swoim życiu. Zdecydowane „Tak” na Chrystusowe „Pójdź za mną!” całkowicie przeprogramuje naszego życiowego GPS-a. To nie tylko zmiana szkoły, zmiana stroju, czy zmiana stylu bycia, itd. To dokonanie pewnego rodzaju rewolucji w naszym sercu. Polega ona na pełnym miłości procesie ciągłego otwierania się na Boga i bliźniego.

Kolejne sesje egzaminacyjne, wysłuchane konferencje, przeżyte rekolekcje, ciągły duchowy wzrost rodzą nowe pytania: jaki jestem? Jaki będę? Gdzie będę pracował? Będę katechetą? Marzymy, planujemy, jednak zawsze powinniśmy być otwarci na to, czego chce od nas Pan. Zatem musimy się Go ciągle pytać: Panie, czego Ty od nas chcesz?

„NA CAŁY ŚWIAT”

Dostrzegamy działanie różnych charyzmatów w Kościele. Każdy z nas jest zobowiązany do odkrywania tych darów, jakimi zostaliśmy i ciągle jesteśmy obdarzani. Powołanie do kapłaństwa to także dar, który dany nam z miłości ma stać się udziałem tych, do których zostaniemy posłani. Mamy nim się dzielić. To staje się naszym zadaniem, któremu oddani, wychodzimy „do” – do najbliższych, parafian, chorych w szpitalach, ubogich, bezdomnych, do tych, którzy nas otaczają.

Każdy z nas już postawił lub stawia swoje pierwsze kroki wśród osób tak często różniących się między sobą wiekiem, zainteresowaniami, pochodzeniem. To nasze odnalezienie się w konkretnym miejscu pozwala nam na stworzenie swoistego rodzaju mapy ukazującej nasz zakres ewangelizacji. Swoją postawą, życiem głosimy Chrystusa - to zadanie każdego katolika. Ale Pan niejednokrotnie wymaga od nas czegoś więcej. Wyjścia dalej, patrzenia szerzej. I po raz kolejny pytamy Go:

Panie, czego Ty od nas chcesz?

I okazuje się, że w naszych sercach rodzi się myśl o osobach, które nie doświadczyły spotkania z Chrystusem. Budzi się w nas pragnienie zanieśienia Go na krańce świata: do dżungli, na pustynie, w wysokie góry, na bezkresne stepy – wszędzie. Wszędzie tam, gdzie na Niego czekają ludzie, nasi bracia, nasze siostry. To pragnienie jest owocem naszej otwartości na ciągle powołującego nas Boga.

„GŁOŚCIE EWANGELIĘ”

Panie, ale jak mamy dotrzeć do tych osób, żyjących na krańcach świata? – pytamy, bezsilnie rozkładając ręce. Odpowiedź brzmi: EWANGELIA, DOBRA NOWINA – to program naszego działania, naszego wyjścia „do”. Tylko głoszenie żywego, obecnego wśród nas Chrystusa, może przynieść owoce w postaci nawrócenia i osobistego pragnienia złączenia się z Nim. Pan powołuje nas, do bycia Jego świadkami w świecie. Do odważnego dzielenia się Nim z drugim człowiekiem, poprzez swoje życie. „Nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,20).

„WSZELKIEMU STWORZENIU!” (Mk 16,15)

Pokorne, pełne ufności realizowanie Bożego zamysłu względem nas – to recepta na odkrycie kierunku swojego powołania, powołania do bycia „dla”. Dla każdego człowieka, w każdej części świata – bez żadnego wyjątku. „Pójdź za mną!” i „Idź na cały świat...” to dwa głośno brzmiące wezwania Chrystusa do odważnej decyzji, do podjęcia drogi ewangelizacji, drogi świadectwa.

Pytanie: „Panie, czego Ty od nas chcesz?” - musimy ustanowić naszą codzienną modlitwą, abyśmy jak najlepiej odczytywali Jego delikatny głos, który może nas, jeszcze nie przygotowanych, nie umiejących języka, nie gotowych, wezwać do podjęcia ewangelizacji na krańcach świata.

*A jeśli On Cię wzywa?
Jaka jest Twoja odpowiedź?...*

kl. Maciej Stabrawa



O życiu „wewnątrz” inaczej niż zwykle

Jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się, żebym po otrzymaniu pytania: „Jak wygląda życie w seminarium?”, wiedział dokładnie, o czym mam tej osobie opowiedzieć. Oczywiście, pierwszym pomysłem, jest to, żeby zrobić szybki przegląd tygodnia opisując plan zajęć poszczególnych dni. Po paru takich próbach wiem już, że nie robi to zbyt dobrego wrażenia. Miny moich rozmówców przeważnie wyrażały wtedy jakby coś na pograniczu współczucia, niedowierzania i szoku. Czułem, że nie tędy droga, choć tak naprawdę nawet ten plan dnia nie jest w praktyce aż tak bardzo uciążliwy.

Tym razem więc proponuję coś zdecydowanie innego. Opowiem o tym, jak w seminarium wypełniamy te chwile, które można by nazwać „czasem wolnym”. Jednak żeby to zrobić, potrzebuję Drogi Czytelniku, twojej pomocy. Na czas czytania tego artykułu poproszę Cię o to, żebyś został... klerykiem. To nic strasznego, przynajmniej tak mi się wydaje.

Więc wyobraźmy sobie, że jesteś klerykiem.



I tak się składa, że uwielbiasz grać w piłkę nożną. Masz szczęście. Piłkę Ci u nas pod dostatkiem. Od wielu lat istnieje także seminaryjna drużyna piłkarska „Victoria”. Nasi zawodnicy pochwalić się mogą kilkoma sporymi sukcesami w starciach zarówno z lokalnymi klubami piłkarskimi, jak i reprezentacjami innych seminariów duchownych.

Chyba, że wolisz grę, ale na instrumencie. Jesteś na przykład wirtuozem puzonu i mistrzem solówek na „elektryku”. Proszę bardzo. W seminarium prężnie działają dwa zespoły muzyczne – Bethesda i Genezareth, które w ostrzejszym lub też bardziej delikatnym brzmieniu prowadzą wieczory uwielbienia, grają koncerty i uświetniają najróżniejsze uroczystości. Oba zespoły mają na swoim koncie także nagrywane w profesjonalnych studiach płyty z własnymi kompozycjami.





Idźmy dalej. Nie każdy musi umieć grać na puzonie. Być może jednak umiesz śpiewać. Twój niski, czarujący głos potrafi wzruszyć nawet najbardziej skamieniałą publiczność. Nic, tylko iść do chóru albo dołączyć do jednej z kilku scholi funkcjonujących w seminarium.

Z branży muzycznej to chyba tyle. Teraz coś dla mężczyzny „z krwi i kości”. Uwaga. Twoją życiową pasją może być przecie podnoszenie ciężarów. Rozumiem Cię doskonale. W seminarium mamy również możliwość korzystania z siłowni. Sprzętu zabraknąć nie powinno, a jeśli byłoby go za mało, daj znać wcześniej – dokupimy!



Zajmijmy się teraz poważniejszymi rzeczami. Od ciała przejdźmy do ducha. „Słowacki wielkim poetą był” – jako zapalony literat mógłbyś wziąć udział w spotkaniach, które proponują znacznie więcej niż to, o czym mówi przytoczone wyżej zdanie. Intrygujące dyskusje, awangardowe interpretacje dzieł znanych i cenionych, lecz także zapomnianych i kontrowersyjnych pisarzy. Oto propozycja seminaryjnego koła literackiego.

Zanim wstąpiłeś do seminarium mogłeś być również... harcerzem. Możesz zasilić zatem Klerycki Krąg Harcerski im. bł. ks. Romana Sitki. Ogniska, rajdy, bez względu na warunki pogodowe, i oczywiście, życie w duchu hasła „Bóg, Honor, Ojczyzna” – oto przygody, które mogą Cię czekać właśnie w tej grupie.



Zostańmy jeszcze na moment w temacie „sztuki przetrwania”. Jesteś pasjonatem pieszych wędrówek po górach, dolinach, polach, łąkach i lasach? Większość z nas również. Dlatego w seminarium działa grupa PTTK, która organizuje w każdym roku wędrówki, różnymi rodzajami szlaków. Wcale nie przejmujemy się tym, że dwa ostatnie nasze wyjazdy odbywały się w strugach deszczu - z cukru przecie nie jesteś – dlatego kolejna wyprawa już jest w planach.

Odnosnie wyjazdów. W tej materii żadna grupa nie przebije Ogniska Misyjnego. Dzięki tej wspólnotie klerycy mają szansę corocznie wyjeżdżać na staże misyjne w najdalsze części świata. W Japonii jeszcze nie byliśmy, ale Afryka, Ameryka Południowa i nieco Azji zostały przez nas już zdobyte. Oczywiście to nie jest jedyna akcja prowadzona w ramach Ogniska. Warto wspomnieć także o możliwości intensywnej nauki języków obcych, również poprzez wyjazdy na staże językowe podczas wakacji.



Podróże zajęły nam sporo miejsca. Pasowałoby jednak pomyśleć, żeby je w jakiś sposób uwiecznić. Lubiś zajmować się fotografią? To dobrze. Potrzeba nam takich ludzi – seminaryjne koło fotograficzne już czeka.

Od obrazu przejdźmy do tekstu. Tajniki publicystyki zgłębiłeś już w szkole podstawowej, a fach dziennikarski nie kryje przed tobą żadnych tajemnic? W takim wypadku mógłbyś włączyć się w pracę nad redakcją dwóch czasopism – „Poślij Mnie” i „Barki”, które wydajemy w seminarium. Przydałbyś się także w przygotowaniu audycji radiowych w RDN Małopolska, za które odpowiedzialna jest Seminaryjna Grupa Powołaniowa „Semeron”.

Jako kleryk możesz także podarować swój czas tym, którzy potrzebują Twojej obecności – w ramach koła Caritas odwiedzamy ludzi chorych i samotnych przebywających w Domach Pomocy Społecznej na terenie Tarnowa.

Teraz już w skrócie: odwiedzamy także tarnowskie świątlice, działamy w grupie dawców krwi, prowadzimy naukę języka migowego, w ramach Koła Młodych Teologów organizujemy spotkania naukowe dla naprawdę „tęgich umysłów”...

I tak dalej, i tak dalej...

Trzeba wreszcie skończyć. Mam nadzieję, że podróż przez seminaryjny „wolny czas” pokazała coś więcej niż klasyczny grafik zajęć od rana do wieczora. Dziękuję też, że wytrzymałeś ten eksperyment i na potrzeby tego artykułu stałeś się na chwilę klerykiem. Pan Bóg da, że może kiedyś będziesz chciał nim zostać na dłużej...

kl. Krzysztof Pach



Zaufać powołaniu

Pozbawiony ponadludzkich mocy, niemający ambicji ani żądz władzy. Posiada niewielką siłę fizyczną, mierzy połowę wzrostu zwykłego człowieka. To krótki opis głównej postaci Władcy Pierścieni, czyli hobbita o imieniu Frodo. Frodo jest przeciętnym hobbitem, którego codzienność nie wyróżniała się niczym specjalnym. Nie jest obdarzony magicznymi siłami, co więcej, nawet nie przeszłoby mu przez myśl, by o taką moc zabiegać w magicznym świecie Śródziemia. Elementami potwierdzającymi „ludzki” charakter tego niziolka są zwyczajne trudności i pokusy, których doświadcza.

WYBÓR FRODA

Na skutek serii niezwykle zbiegów okoliczności, w ręce tego niepozornego hobbita trafia magiczny pierścień. Pierścień jest czymś na wskroś złym, posiadanie go wymaga więc podjęcia pewnych kroków, ponieważ nie dość, że wpływa on na właściciela, to może stać się narzędziem zagłady całego świata. Główny bohater na początku nie jest świadomy powagi swojej misji oraz swojego wybrania. Odrzuca nawet od siebie myśli o tym, by to on mógł dokonać tak wielkich rzeczy. Tolkien sugeruje nam, że wybór Froda nie jest przypadkowy, lecz jego powołanie pochodzi z Góry.

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę, że główny bohater postępuje w wolności. Jego wybory są osobiste, są wynikiem jego własnych przemyśleń. Towarzyszą im jednak pewne, nazwijmy to, zbiegi okoliczności. Wolny wybór jest w tej kwestii niezbędny. Decyzje Froda są wielkoduszne,

nigdy nie stawia siebie na pierwszym miejscu. Podejmuje się wykonania zadania nie ze względu na swoje dobro, ale dla dobra innych. Wybór, na który się w końcu zdecydował nie jest jednorazowy. W czasie swojej przygody musi go wielokrotnie potwierdzać, co wiąże się często z aktami heroicznej odwagi i poświęcenia aż do końca swojej misji.

Zadajmy sobie pytanie: czyż Bóg nie wybiera zwyczajnych ludzi, nie wyróżniających się spośród reszty społeczeństwa? Na tak zadane pytanie z odpowiedzią przychodzi nam jeden z wielkich proroków biblijnych, jakim był Jeremiasz: *Pan skierował do mnie następujące słowo: Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię. I rzekłem: Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem. Pan zaś odpowiedział mi: Nie mów: Jestem młodzieńcem, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek Cię pošlę i będziesz mówił, cokolwiek ci polecę. (Jr 1, 4-7)*

Jeremiaszowi nie chodzi o swój wiek w sensie ludzkim, ale o dojrzałość konieczną do pełnienia misji proroka. Biorąc pod uwagę taki kontekst, jeszcze lepiej zauważamy podobieństwo jednego z najważniejszych starotestamentalnych proroków do głównego bohatera powieści Tolkiena.

Frodo w próbie odrzucenia od siebie możliwości wykonania misji, przypomina nam proroka Jonasza, który w momencie powoływania go przez Boga ucieka przed Nim, odrzuca swoje powołanie. Jednak odrzucenie wezwania Boga unieszcza łączy zarówno samego człowieka, jak również



innych. Mimo to, Jonasz boi się swojego powołania. Nie rozwija go, sprzeciwia mu się, ponieważ wymagałoby od niego zmiany w jego dotychczasowym życiu. Podobnie jest w przypadku Froda.

Ten hobbit stanowi dla nas doskonały przykład osoby powołanej. Nie rozumie on do końca swojego powołania. Przerasta go ono, wydaje się być nie na jego siły. Oprócz wspomnianej wyżej zwyczajności i oporów związanych z wezwaniem, jego wybór, co bardzo istotne, jest dobrowolny. Nikt mu go nie narzuca. Decyzję podejmuje on sam. Ona wypływa wprost z jego serca. Nie bój się więc zaryzykować i odpowiedzieć na Boże wezwanie, ponieważ to właśnie „Bóg ze względu na nas przygotował coś wspanialszego” (Hbr 11,40).

BÓG ROZPRASZA MROKI

„Kto nigdy nie żył” to film opowiadający historię księdza Jana. Jest on młodym kapłanem. W swojej pracy zajmuje się przede wszystkim trudną młodzieżą. Przeważnie są oni zagubieni w swoim życiu, a często przez swoje uzależnienia staczają się na samo dno społeczeństwa. Ksiądz Jan jest jedyną osobą, wobec której nie boją się przyznać do swoich problemów i o nich porozmawiać. Dzięki swojej otwartości, pełnej dobroci postawie i zrozumieniu zdobywa zaufanie młodych, którym stara się pomóc wyjść na „prostą”.

Niespodziewanie młody kapłan dowiaduje się, że jest zarażony wirusem HIV. Wiadomość ta spada na niego jak „grom z jasnego nieba”. Można powiedzieć, że cały świat młodego księdza, który przez tyle lat budował, zawala się w mgnieniu oka.

Pierwszą reakcją, podszytą strachem i paniką jest próba ucieczki. Postanawia porzucić przyjaciół, parafię i udać się do klasztoru. Uważa, że w takim miejscu poprzez pracę fizyczną przestanie odczuwać rodzący się w sercu żal do Boga.

Jego powołanie zostaje wystawione na próbę. Pelen bólu i cierpienia w akcie ostatecznej desperacji, rozważa nawet popełnienie samobójstwa. Można powiedzieć, że ksiądz Jan to współczesna wersja Hioba, który kieruje swą pełną żalu i bólu lamentacją do Boga. Walczy o to, by nie porzucić Go, mimo że kompletnie nie rozumie Bożego zamysłu wobec siebie.

Stając w obliczu tragedii własnej choroby, ksiądz Jan musi ponownie odpowiedzieć sobie na podstawowe pytania – określić kim sam jest, kim jest dla niego Bóg, czym właściwie jest powołanie. Film „Kto nigdy nie żył” porusza też problemy, które mogą dotknąć każdego z nas. Rozterki młodego kapłana skłaniają i nas do refleksji. Film, tak jak i księga Hioba, mimo tragedii głównego bohatera będącej nicią przewodnią całej historii, ma niezwykle pozytywny wydźwięk. Mimo, iż młody kapłan niejednokrotnie wydaje się oddalać od Boga, Bóg trwa przy nim działając poprzez przyjaciół. Będąc zawsze blisko przeprowadza go przez ciemną dolinę (por. Ps 23) i ukazuje siłę płynącą z zaufania powołaniu.

kl. Artur Zygmunt



Nigdy nie jest za późno!

św. Rafał Kalinowski

Po upadku powstania listopadowego na ziemiach litewskich, znajdujących się pod panowaniem cara rosyjskiego, rozszalał się prawdziwy terror. Zabroniono wydawania prasy i obcojęzycznych książek, likwidowano szkoły niższe i średnie, tworzone specjalne komisje śledcze prowadzące dochodzenia w sprawie uczestników powstania. Polaków związanych w jakikolwiek sposób ze zrywem narodowym dotykały represje o niespotykanej dotychczas skali. Odbierano majątki, tysiące osób zamknięto w więzieniach lub wcielano przymusem do armii rosyjskiej. Najgorszym wymiarem kary była jednak zsyłka na Syberię, która w praktyce najczęściej oznaczała wyrok śmierci.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

W takich właśnie czasach, w szlacheckiej rodzinie Kalinowskich przyszedł na świat chłopiec, któremu na chrzcie nadano imię Józef. Choć jego rodziny nie dotknęły mocno popowstaniowe represje, to jednak jego dzieciństwo wcale nie było wspaniałe czy kolorowe. Nigdy bowiem dobrze nie poznał swojej matki, zmarłej kilka dni po jego urodzeniu, a w wieku trzech lat stracił również swoją pierwszą macochę. Ojciec Józefa ożenił się więc po raz trzeci, tym razem z zaledwie dziesięcioletnią Zofią z Puttkamerów, która siłą rze-

czy, nie mogła mieć dużego wpływu na niewiele młodsze od niej dzieci. Jednak staranność, z jaką do wychowania swoich dzieci podchodził ojciec, ukształtowała w Józefie gorące uczucia religijne i patriotyczne. U Kalinowskich duży nacisk kładziono również na edukację, stąd też Józef został posyłany do prestiżowych szkół, w których osiągnął znakomite wyniki, szczególnie z przedmiotów ścisłych. Gdy w wieku 18 lat dostał się do szkoły inżynierskiej w Petersburgu, otworzyła się przed nim perspektywa kariery wojskowej i urzędniczej. Wrodzone zdolności umożliwiły mu bardzo szybki postęp w nauce, jednak ucierpiała przy tym jego wiara. Przestał przyjmować sakramenty i uczestniczyć w nabożeństwach, przez co jego dusza wypełniła się wielką pustką. W tym czasie próbował również znaleźć swoją „drugą połówkę”, jednak raz po raz przeżywał zawody miłosne. Dopiero, gdy udał się do pracy w okolicach Kurska, zaczął powracać do Boga. W tym czasie szczególnie mocno doświadczył, jak potężną bronią może być odmówienie zwykłej „Zdro-

waśki”. Dalej jednak nie wiedział, w jakim kierunku ma się potoczyć jego życie. Niektóre znaki wskazywały na życie rodzinne, inne znów na kapłaństwo. W podjęciu decyzji pomogły mu nowe doświadczenia.



POWSTANIE I ZEŚLANIE

W 1863 r. wybuchło powstanie styczniowe. Choć Józef nie był obojętny na sprawy narodu, do powstania przystąpił z dużą rezerwą. Wątpił bowiem w to, że sukcesem może zakończyć się zryw ludzi pełnych zapału, ale słabo zorganizowanych i wyposażonych. Mimo to przyjął funkcję kierownika litewskiego Wydziału Wojny. W tym czasie w jego życiu duchowym dokonał się ważny przełom - pierwszy raz od 9 lat przystąpił do sakramentu pokuty. Planował wstąpić do zakonu kapucynów, w czym jednak przeszkodziło mu zaangażowanie się w powstanie i późniejsze zesłanie na Syberię. Mimo wszystko, te dwa wydarzenia okazały się zbawienne w skutkach, ponieważ wzmocniły w nim chęć doskonałego służenia Bogu w kapłaństwie. W przetrwaniu trudnych 10 lat w Usoli na Syberii niezbędną pomocą były dla niego codzienne medytacje, dobra lektura, a przede wszystkim modlitwa i częste przyjmowanie sakramentów. Inni zesłańcy, którzy nie prowadzili pogłębionego życia duchowego, szybko wpadali w zwątpienie i rozpacz. Choć musiał wykonywać wiele przymusowej pracy, Józef postawił sobie za cel ratowanie innych zesłańców oraz mieszkańców Usoli przed obojętnością religijną, upadkiem moralnym i intelektualnym. Nauczał dzieci i młodzież, opiekował się chorymi i czuwał przy umierających. W każdej z tych posług starał się przede wszystkim zanosić ludziom Boga. Po kilku latach został zwolniony z prac przymusowych, jednak w dalszym ciągu musiał pozostać na Wschodzie. Zaangażował się więc całkowicie w pomoc przy jednej z katolickich parafii, podejmując jednocześnie ostateczną - jak mu się wtedy wydawało - decyzję o wstąpieniu do zakonu. Na spełnienie tego pragnienia musiał jednak jeszcze poczekać. Nawet po powrocie do Polski spo-

wiednicy nakazali mu wstrzymać się z porzuceniem stanu świeckiego. Wyjechał do Francji, gdzie zajął się pracą wychowawczą - jego podopiecznym był m.in. August Czartoryski, późniejszy błogosławiony. Ostatecznie, w czterdziestym pierwszym roku życia, wstąpił do zakonu karmelitów bosych w austriackim Grazu.

ZAKON I KAPŁAŃSTWO

W zakonie Józef Kalinowski przyjął imię Rafał. Rozpoczął studia filozoficzno - teologiczne i złożył śluby wieczyste, a w wieku czterdziestu

siedmiu lat (!) przyjął święcenia kapłańskie. Jako człowiek wielkiej świętości życia i znakomitego wykształcenia został wybrany na przeora jedynego polskiego klasztoru karmelitów w Czernej. Po pewnym czasie doprowadził do powstania w Wadowicach nowego klasztoru, w którym również został głównym przełożonym. Życie zakonne ojca Rafała wyróżniało się przede wszystkim całkowitym zaufaniem Bogu, bezwzględnym posłuszeństwem wobec reguły zakonnej oraz dobrocią i sprawiedliwością względem współbraci. Dzięki ewangelicznej miłości, którą okazywał zarówno mieszkań-

com klasztoru, jak i ludziom spoza wspólnoty zakonnej, stał się dla wielu wzorem świętości już za życia. Nic więc dziwnego, że wieść o jego śmierci rozeszła się w Wadowicach lotem błyskawicy, a przez kolejne trzy dni były dzwony tamtejszego kościoła. Pamięć o ojcu Rafale nie przeminęła jednak z dniem jego śmierci i pogrzebu. Do dziś pozostaje on bowiem uosobieniem cnót wiary, nadziei i miłości oraz wzorem wytrwałości w poszukiwaniu i realizacji swojego powołania.





ROZETAJ DROGĘ

Kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby "wegetować", aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad. (...) Aby pójść za Jezusem trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś (...)

Naszą misją i celem jest towarzyszenie młodemu człowiekowi w rozeznaniu drogi życia oraz sprawienie, aby **pomyślał o MARZENIU**, jakie Bóg ma wobec niego.

Mówimy o powołaniu z całkiem innej, nowej perspektywy.

Jeżeli wegetujesz między iPhonem a tabletem, a pytanie Chrystusa: „**Czego szukasz?**” przeraża Cię, to czas, żeby ruszyć swoją duszę!

Może jesteś przerażony, bo kompletnie nie wiesz, co masz w życiu robić. **Może odkrywasz w sobie konkretne pragnienia**, ale brakuje ci odwagi, by nad tym pomyśleć. Może czujesz, że poukładałeś sobie już życie, jednak odczuwasz, że to nie o to chodzi.

Chcemy, abyś odkrył, czym jest powołanie. Byś znalazł coś, co sprawia, że chce Ci się żyć, co Cię nakręca, inspiruje, motywuje do pokonywania własnych barier.

Każdy z nas otrzymał powołanie. Problem w tym, że albo należymy do osób, którym powołanie kojarzy się jedynie z księżmi i zakonnicami lub do tych, które panicznie wręcz go szukają i boją się, że jeśli go nie znajdą, to będą nieszczęśliwi. Są też tacy, którzy je odczytali, ale lękają się podjąć konkretne decyzje. **Pragniemy rzucić nowe światło** na powołanie. Potrzebujemy zmiany myślenia!

Czym jest powołanie? Jest marzeniem Pana

papież Franciszek

Boga o Tobie. Odczytaniem zamysłu Boga wobec Ciebie. I jest rzeczą drugorzędną, co będziesz robił. **Bądź szczęśliwy!** Przede wszystkim uświadom sobie, kim jesteś: najukochańszym dzieckiem Boga, stworzonym na Jego obraz i podobieństwo. **Masz godność dziecka Boga!** Nie jesteś kimś przypadkowym – Bóg chciał Cię właśnie takiego, nie innego! Dał ci takie, a nie inne talenty – odkryj je, docen i rozwijaj, by być szczęśliwym i spełnionym. **Zapamiętaj! Jesteś niepowtarzalny!** I choć ktoś inny umie i robi, to co Ty, to jednak robi to całkiem inaczej!

Zmieniaj świat w sobie właściwy sposób! Na chwałę Tego, który uczynił Cię takim, a nie innym!

Odpowiedz na apel papieża Franciszka i wstań w końcu z kanapy, której wygoda i ciepło Cię usypia! Zaczynaj żyć naprawdę! **Rusz duszę – swoją duszę!** Przestań wegetować, zacznij być zainteresowany marzeniem Boga o Tobie! **Pozostaw ślad – Jego ślad!**

Jeśli tego szukasz – zapraszamy Cię na rekolekcje, rozważanie słowa Bożego oraz do zadawania pytań ks. Biskupowi. Szczegółowe informacje znajdziesz na następujących stronach:

www.rusz-dusze.pl

www.facebook.com/ruszduszetarnow

ks. Marcin Baran

Głosie' Zmartwychwstałego

DZIEŃ OTWARTY **W WYŻSZYM SEMINARIUM DUCHOWNYM** **W TARNOWIE**

Jeżeli i Ty chcesz trochę zasmakować tej przygody, przyjdź 6 maja o 10:00 do Seminarium Duchownego w Tarnowie

W PROGRAMIE:

- wspólna Eucharystia z Ks. Biskupem
- refleksja o tajemnicy życia
- jak czytać Biblię?
- spotkanie Zmartwychwstałego w adoracji Najświętszego Sakramentu
- możliwość spowiedzi świętej
- prezentacja grup działających w seminarium
- inspiracje muzyczne
- spotkania z klerykami i księżmi przełożonymi

**ZAPRASZAMY SERDECZNIE MŁODZIEŻ MĘSKĄ GIMNAZJALNĄ,
ZE SZKÓŁ ŚREDNICH, STUDIującĄ I PRACUJĄCĄ.**

Zgłoszenia:

tel. 14 621-35-04 e-mail: powolani@wsd.tarnow.pl

Ze wszystkich miejsc na świecie



***najlepsze dla mnie jest to,
gdzie chce mnie Bóg***

św. Franciszek



www.wsd.tarnow.pl

powolani@wsd.tarnow.pl

